Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 175. — ROK XXXIX.

PIĄTEK 1 LIPCA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Punkt zwrotny konferencji lozańskiej.

Konferencja lozańska doszła do punktu zwrotnego. Tak pisze „Temps"; tak też informuje „Neue Freie Presse". Stało się to, czego się należało spodziewać. Nastąpiło wyjaśnienie i zderzenie się stanowiska francuskiego i stanowiska niemieckiego w sprawie reparacyj.

Francja — jak już pisaliśmy — podtrzymuje swoje prawo do odszkodowań ze strony Niemiec, jakkolwiek na razie, uwzględniając zastój gospodarczy Rzeszy, decyduje się na paroletnie moratorjum. Niemcy natomiast oświadczają, że do uiszczenia odszkodowań się nie poczuwają i że nic już więcej nie zapłacą.

Są to więc dwa krańcowe stanowiska. Jakaż może być między niemi i czy jest możliwa zgoda?

A jednak spróbowano drogi kompromisu.

Próbował jej najpierw — zdaje się — sam Papen, i to na drodze prywatnej. Mianowicie w wywiadzie prasowym, udzielonym paryskiemu „Matin'owi", miał oświadczyć, że choć Niemcy nie przyznają już Francji prawa do odszkodowań, jednak gotowe są do dania jej jakiejś „rekompensaty", czyli, — wyrażając się żargonem kupieckim — jakiegoś „odczepnego".

Nawet jednak to drobne ustępstwo Papena nie znalazło sympatji w Berlinie. Zaraz nazajutrz po pojawieniu się w prasie pogłoski o „rekompensacie" dla Francji, kancelarja kanclerza Papena zaprzeczyła oficjalnie, jakoby myśl podobna wyszła od p. Papena, lub jakoby rząd Rzeszy miał zamiar z taką propozycją wystąpić... Znowu więc dała Rzesza do zrozumienia, że o płaceniu reparacyj już nie myśli.

Próby kompromisu podjął się także Mac Donald, licząc na swe dobre stosunki osobiste z Herriotem i na doskonałe wrażenie, które w Niemczech wywołał jego pogląd, że należy poprostu skreślić niemieckie odszkodowania. Wydaje się jednak, że i ta próba kompromisu nie doprowadzi do porozumienia między Francją a Niemcami. Według nieoficjalnych na razie wiadomości Papen odrzucił propozycję Mac Donalda, żeby Rzesza zgodziła się na przyznanie jakiejś rekompensaty za odszkodowania ustalone planem Younga. Początkowo ustępliwy i gładki Papen okazał się tym razem twardym i z miejsca odparował projekt Mac Donalda z powodu, iż podtrzymuje „kłamstwo" traktatu wersalskiego, że Niemcy wywołały wojnę.

Może jeszcze znajdą się jacyś optymiści i podejmą nowe próby porozumienia francusko-niemieckiego w sprawie reparacyj. Wszyscy bowiem wiedzą dobrze, że rozejście się konferencji lozańskiej bez rezultatu, albo zerwanie jej, stworzy w Europie nową sytuację, która będzie miała dużo podobieństwa do czerwca r. 1914. Niemcy siłą faktu otrzymają wtedy „wolną rękę", reparacyj nie zapłacą, a równocześnie poczną się zbroić i przygotowywać do wojny. W Europie zapanuje stan „ex lex". Traktaty pokojowe przestaną obowiązywać faktycznie, choć nie formalnie.

Otwarcie jednak przyznamy się do sceptycyzmu odnośnie do wszelkich nowych prób porozumienia z Niemcami w sprawie reparacyj.. Zaszliśmy już za daleko w deptaniu traktatu wersalskiego, by można było wrócić do jego początków, do ścisłego przestrzegania jego postanowień. Jeżeli Niemcy nie chcą myśleć nawet o jakiemś jednorazowem odszkodowaniu za „odszkodowania" nałożone traktatem pokojowym, a Francja nie może z nich zrezygnować, to widać, że walka rozgrywa się o samą zasadniczą sprawę: — płacić, czy nie płacić, — o samą podstawę traktatu wersalskiego. Największe ustępstwa Francji z wysokości sumy reparacyj nie skłonią już teraz Rzeszy do płacenia. A, choćby się Papen nawet zgodził na jakąś rekompensatę, a Francja, dziś się przed tą myślą broniąca, ją przyjęła, to takie „porozumienie" zmiotłoby Papena z powierzchni politycznej równie szybko, jak się na nią wydobył. Liberalna „Kölnische Zeitung" donosi, że wiadomość o gotowości Papena do ustępstw na rzecz Francji wywołała w kołach niemieckiej prawicy (a więc w obozie dziś rządzącym) „falę oburzenia", — i że te koła grożą nawet odwołaniem kanclerza z Lozanny.

Niemcy już teraz właściwie o czem innem myślą. Uznawszy sprawę reparacyj za zlikwidowaną przez rozwój wypadków dla siebie korzystnie, myślą teraz i mówią już o rewizji traktatów pokojowych. Według ajencji Havasa (francuskiej) Papen miał żądać od Herriota zmiany dwóch postanowień traktatu wersalskiego: skreślenia zdania o odpowiedzialności Rzeszy za wybuch wojny i zrównania Rzeszy w dziedzinie zbrojeń z państwami aljanckiemi. Wprawdzie francuska delegacja w Lozannie przeczy, by te żądania zgłaszał Papen Herriotowi. Mniejsza jednak o to, gdzie i wobec kogo z Francuzów kanclerz niemiecki z temi żądaniami występował. Faktem jest, że Niemcy dziś „załatwiwszy się" z reparacjami myślą o rewizji „dyktatu wersalskiego". Naprzód odnośnie do jego wojskowych klauzul. — potem, kiedy się z temi załatwią, postawią żądania terytorjalne.

Francuskie przysłowie mówi, że „apetyt wzmaga się z jedzeniem". Tak jest z Niemcami. Lecz wzmożenie się apetytu Niemiec ma jeszcze drugą przyczynę. Przyczyną tą jest kompletne rozbicie dawnej koalicji... Ameryka pierwsza wycofała się z Europy. Japonję pochłonęła ekspanzja na Dalekim Wschodzie. Anglja machnęła ręką na wszystko, co się nie wiąże z zagadnieniem Imperjum. — a Włochy prawie otwarcie stanęły po stronie Niemiec. Ciężar wykonania „Wersalu" spadł na jedną Francję. Oczywiście, że ten stan rzeczy znakomicie sprzyjał wzmaganiu się apetytu Niemiec. I tu leży drugie źródło niemieckiego buntu przeciw traktatom pokojowym. Jużby się inaczej czyła konferencja lozańska, gdyby taka np. Anglja zamiast „pośredniczyć" zdecydowała się bronić prawa do odszkodowań. A wogóle niepotrzebną byłaby konferencja lozańska, gdyby Ameryka chciała — nawet w swoim własnym interesie — to samo zająć stanowisko.

Trudno jednak!! Trzeba się liczyć z faktami! Aljanci są rozbici. Niemcy umieją z tego rozbicia korzystać. I coraz śmielszemi żądaniami zaskakują opinję. W myśl zdania, że „gdzie się dwóch kłóci..."

Ostatnim wysiłkiem próbuje się ratować

Żądają „równości praw Niemiec".

Lozanna, 30. 6. (PAT.) Sensacją środowego przedpołudnia był oficjalny komunikat delegacji niemieckiej, w którym ta oświadcza, że przedstawienie wczorajszej rozmowy delegacyj francuskiej, niemieckiej i angielskiej przez prasę francuską jest **fałszywe**. Według delegacji niemieckiej, na zebraniu tem Mac Donald skierował do v. Papena zapytanie, **czy Niemcy ze swojej strony mogłyby cokolwiek uczynić, celem doprowadzenia do końcowego załatwienia** sprawy. W odpowiedzi v. Papen, według komunikatu niemieckiego, oświadczył:

„Zaufanie w świecie może być przywrócone tylko wówczas, jeśli państwa zwycięskie zdecydują się usunąć deskryminacje, stworzone przez Traktat Wersalski. Jeśli w ten sposób przywrócona zostanie równość praw Niemiec oraz bezpieczeństwa, wówczas kanclerz będzie uważał za możliwe, by Niemcy uczestniczyły przez zapłacenie pewnej sumy we wspólnym wysiłku, zmierzającym do odbudowy gospodarki światowej. Oczywiście warunkiem tego musiało by być całkowite przywrócenie równowagi gospodarczej Niemiec i świata".

Z komunikatu delegacji niemieckiej wynika, iż **Niemcy nie kwestjonują, że będą kiedyś płacić, ale stawiają, jako warunek; otrzymanie równych praw w dziedzinie wojskowej. Teza** ta wywołała w kołach konferencji zrozumiałe poruszenie.

Niemcy chcą dać 3 miljardy

ale i to nie odrazu, a zato chcą swobody zbrojeń.

Paryż, 30 czerwca. Dzisiejsza prasa poranna stwierdza, że dzięki energicznej interwencji Mac Donalda, nastąpiło wczoraj w Lozannie **całkiem niespodziewanie odprężenie, które może jeszcze doprowadzić do osiągnięcia zupełnego porozumienia. Niektóre dzienniki donoszą, że wczoraj wieczór delegacja niemiecka zgodziła się na zapłacenie pewnej sumy jako odszkodowania za skreślenie reparacyj.**

„Journal" wymienia sumę trzech miljardów i dodaje, że wzamian za to żądają skreślenia art. 5 i 8 Traktatu Wersalskiego, zawierających postanowienia w sprawie rozbrojenia Niemiec i w sprawie reparacyj, oraz klauzulę co do wyłącznej winy Niemiec za wybuch wojny światowej.

Wedle telegramu agencji Havasa, premjer angielski Mac Donald zapytał wczoraj delegatów państw wierzycielskich, czy **skłonni są** zrezygnować ze spłat reparacyjnych wzamian za otrzymanie pewnej sumy jako odprawy, **na co wszyscy delegaci wyrazili swoją zgodę.**

Wedle stanowiska delegacji francuskiej, ostateczne rozwiązanie kwestji reparacyjnej miałoby nastąpić w ten sposób, że **Niemcom należałoby przyznać zupełne moratorjum na przeciąg 2 do 3 lat, aby im dać potrzebny czas do odbudowy gospodarczej.** Po upływie tego terminu Niemcy miałyby podjąć spłaty procentowe i amortyzacyjne od ustalonej sumy odprawnej, co miałoby być uskutecznione za pośrednictwem Międzynarodowego Banku Wypłat, do którego miałyby Niemcy bezzwłocznie złożyć bony zabezpieczone na kolejach lub innem przedsiębiorstwie niemieckiem, opiewające na ustaloną sumę. Suma ta byłaby następnie podstawą do przyszłej regulacji długów państwowych.

W Lozannie dojdzie do porozumienia

Lozanna 30 czerwca. Biuro konferencji reparacyjnej obradowało wczoraj pod przewodnictwem Mac Donalda od wieczora do późnej nocy, poczem odroczone zostało do godz. 10-tej przed południem. Równolegle obradował **specjalnie wyłoniony komitet gospodarczy, który zajmuje się przygotowaniem przyszłej światowej konferencji gospodarczej.** Obrady biura konferencji dotyczące kwestji reparacyjnej, nie doprowadziły jeszcze do zasadniczego porozumienia, aczkolwiek, wedle kół dobrze poinformowanych — **osiągnięte zostały postępy pozytywne.**

Komitet gospodarczy **spełnił natomiast** swoje zadanie, które polegało na przygotowaniu materjału, mającego być podstawą obrad przyszłej światowej konferencji gospodarczej, jaka ma się odbyć w jesieni w Londynie. Osiągnięto porozumienie, **że po zakończeniu konferencji lozańskiej zwołane zostanie posiedzenie powszechnego komitetu gospodarczego z udziałem wszystkich większych państw, łącznie z Ameryką, na którem ustalone zostaną wytyczne dla obrad światowej konferencji gospodarczej.**

Gorączkowe narady i konferencje.

Lozanna, 30 czerwca. **Dzisiejsze posiedzenie biura konferencji reparacyjnej trwało od 10 rano do południa. Przed zakończeniem obrad delegaci niemieccy minister skarbu hr. Schwerin-Krosigk i sekretarz stanu von Buelow opuścili salę i udali się do kanclerza von Papena. O godz. 14.45 rozpoczęło się nowe posiedzenie, które jednak już po półtoragodzinnych obradach zostało przerwane, ponieważ delegaci niemieccy znowu opuścili salę. W chwilę później przybył do hotelu kanclerza von Papena premjer francuski Herriot i odbył z nim konferencję. Jak słychać biuro konferencji ma podjąć swe prace późnym wieczorem.**

———o———

konferencję lozańską przez wybór specjalnego komitetu, złożonego z przedstawicieli 6 państw (Anglja, Francja, Włochy, Belgja, Japonja i Niemcy). Obrady toczyć się mają w szczupłem gronie. Oficjalna zatem konferencja kończy się. Wybrany komitet będzie miał trudne przed sobą zadanie: — **przedłużać obrady w nieskończoność, byle starcie z Niemcami odroczyć w najdalszą możliwie przyszłość.**

W. Z.

Dymisja rządu Marinkowicza?

Belgrad 30 czerwca. Premjer Marinkowicz został wczoraj przez króla Aleksandra przyjęty na audjencji. W kołach politycznych utrzymuje się uporczywa pogłoska, że podczas tej audjencji Marinkowicz złożył dymisję całego rządu jugosłowiańskiego.

———o———

O czem piszą inni?..

Bezkarność p. Czumy.

Podaliśmy onegdaj wiadomość o morderstwie popełnionem w Szczakowej przez b. organizatora „PPS. Lewicy“, a dziś działacza B. B., p. Czumę. „Robotnik“ tak maluje konterfekt p. Czumy:

„Przedtem działacz klasowego ruchu zawodowego, robiący w nim t. zw. lewicową opozycję; później — organizator „PPS lewicy“; w jakiś tak „tajemniczy“, że aż, niestety, całkowicie jasny dla wszystkich sposób, wychodzi z procesu sosnowieckiego obronną ręką; jego podkomendni, chłopcy i dziewczęta, których skupiał właśnie on, których agitował właśnie on, — ci dostają po kilka lat ciężkiego więzienia; pasmo procesów „PPS lewicy“ snuje się dalej poprzez całą Polskę; i z wysokości stołów, krytych zielonym suknem, spadają dalej surowe wyroki więzienne. Ale sam Czuma chodzi swobodnie po świecie; jest już „działaczem“ obozu „sanacyjnego“ na terenie robotniczym; występuje na wiecach; przemawia; znowu „organizuje“; napada fizycznie na przeciwników politycznych; urządza bójki, rozbijania zgromadzeń itd. I wreszcie — mord, mord, przerażający swoją dziką brutalnością; wszak zadusić człowieka — to jest bądź co bądź „trudniej“, niż strzelić nawet do niego w chwili wściekłości...

W tym Czumie musiała się utrwalić pewność wewnętrzna o własnej bezkarności; jemu wszystko wolno; już przeszedł przez ogień i wodę, a jednak wyskoczył stamtąd cało; czegóż chcecie? Zabił tylko „cekawistę!“

Jakie zadania zadaje się w szkole!

„A. B. C.“ zamieszcza wręcz niesamowitą, następującą, korespondencję z Rohatyna o wypracowaniach szkolnych, zadawanych młodzieży w tamtejszem gimnazjum:

„Oto w klasie III (!), a więc dwunastoletnim i trzynastoletnim chłopcom, dano jako temat wypracowania takie zagadnienie: **„Czy dobrze jest żenić się wcześnie, czy późno“?**

O ile trzynastoletnim chłopcom każe się rozwikływać problematy małżeństwa, o tyle siedemnastoletnim uczniom daje się do rozstrzygnięcia sprawę rozwodów. Temat wypracowania w VII-ej klasie tegoż gimnazjum w Rohatynie brzmiał: **„Czy rozwody są wskazane?“**

Wszelkie komentarze są tu zupełnie zbyteczne.

Tematy wypracowań szkolnych w erze „wychowania państwowego“ godne są uwagi społeczeństwa. Wiemy, że w licznych szkołach daje się uczniom tematy polityczne n. p. „Jaka jest różnica między programem ukraińskim B. B. W. R. a Narodowej Demokracji“.

Ochrona Kafrów.

Wcale zabawna historrja wydarzyła się w Nieświeżu. Wychodząca tam „Wspólna Sprawa“ pisze:

„W ostatnim numerze naszego pisma w artykule wstępnym p. t. **„Francja nie jest „narodem idjotów“**, poświęciliśmy pewien ustęp przewódcom „narodów idjotów“ z południowej półkuli. Mieliśmy na myśli bardzo nisko stojący pod względem kulturalnym **szczep murzyński Kafrów**, rządzących się przysłowiową „etyką murzyńską“. Pan cenzor nieświeski uznał za właściwe ustęp ten skonfiskować.

O ile wiemy, żadne **przymierze nie łączy nas z państwem Kafrów.** Notatka przeto nasza, jako nie grożąca wznieceniem wojny polsko-murzyńskiej albo procesem Ligi Narodów, zapewne nie była skonfiskowana ze względów dyplomatycznych. Ktoś chyba sądził, że to, co piszemy, wprawdzie anonimowo, o przywódcach Kafrów, może się odnosić do przewódców innego jakiegoś „narodu idjotów“ i z ukrytych względów wolał dany ustęp skonfiskować. Zaszło więc pewne dość zabawne nieporozumienie.

Wprawdzie mogą zachodzić między ludźmi pewne analogje, np. europejczyk i Kafr mogą się podobnie ustosunkowywać do pewnych zagadnień etycznych, ale to jeszcze nie powód, by ich koniecznie identyfikować. My w każdym razie myśleliśmy o Kafrach, pisząc w skonfiskowanym ustępie o przewódcach „narodu idjotów“. „Niech będzie potępion ten, kto ma złe myśli“...

„Boya-Żeleńskiego do Komisji Kodyfikacyjnej“.

„Wiadomości Literackie“ cytują z lubością artykuł zamieszczony w lwowskim „Głosie Prawa“.

„Czytam w tej chwili — pisze autor z „Głosu Prawa“ — jeden z pomniejszych artykułów Boya pt. „Zaułki paragrafów“. Jestem w połowie lektury, i nagle strzela mi do głowy myśl iście „boyowska“: **Boya do Komisji Kodyfikacyjnej!** Dlaczego Boya niema w Komisji Kodyfikacyjnej?“

Jestem bardzo daleki od niedoceniania wysokich walorów intelektualnych i ogromnych zasług przeważnej części członków tej komisji... Wcale też nie sądzę, ażeby w dziedzinie kodyfikacji można się było obyć bez prawników, teoretycznie i praktycznie jak najgruntowniej wykształconych...

Potrzeba nietylko prawników, lecz i społeczników, owego właśnie wysokiego typu co Boy... Takim zaś ma być prawodawca — takich, jeśliby tylko było wielu, potrzeba jak najwięcej, tam przynajmniej, gdzie się tworzą najbardziej zasadnicze ustawy na długą przyszłość...

Dlatego też mniemam, iż trafiłem w sedno, że wyraziłem myśl iście boyowską, życionośną, gdy czcigodnemu prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej opisałem, w przybliżeniu słabem zaledwie, pewne kwalifikacje prawodawcze Boya — wskrzesiciela w Polsce współczesnej monteskjuszowskiego „Ducha praw“, którego jak chleba powszedniego daj nam dzisiaj, Panie!“...

Pomysł „Głosu Prawa“ nie jest szczęśliwy. P. Boy-Żeleński czułby się nie dobrze w gronie prawników. Lepiejby było polecić p. Boyowi-Mędrcowi stworzenie własnej „komisji kodyfikacyjnej“ i opracowanie ustawy małżeńskiej bez udziału obcych. Całkiem serjo! Może toby wreszcie otworzyło ludziom oczy na cele, do których p. Boy-Żeleński ze swoją „reformą seksualną“ dąży.

Hoover i Roosevelt.

Około 1.200 delegatów partji demokratycznej zebrało się w ub. poniedziałek w Chicago na kilkudniowy „konwent“, którego celem jest ustalenie kandydata na prezydenta Stanów. Obrady te mniejsze budzą zainteresowanie niż przed dwoma tygodniami kongres partji republikańskiej, bo demokraci uchodzą za stronnictwo słabsze, nie mające widoków zwycięstwa. Przytem Hoover został wysunięty ponownie na kandydata tak ogromną większością, iż niepodobna wątpić, że cieszy się on jeszcze w Ameryce wielką popularnością. Ponieważ jednak szczęście jest zmienne, nie zawadzi przyjrzeć się politykom z obozu demokratycznego, którzy jeśli nie teraz, to może za cztery lata dojdą do władzy.

Otóż zdaniem znawców stosunków amerykańskich, największe szanse w partji demokratycznej ma **Franklin D. Roosevelt**, gubernator stanu Nowy Jork. On najprawdopodobniej będzie kandydatem na prezydenta, bo prawie połowa delegatów, przybyłych na kongres, oświadcza się za nim. Coprawda nie są wykluczone pewne niespodzianki. Kongres ma wybrać kandydata większością dwóch trzecich ogółu głosów, a tej Roosevelt nie posiada. Być może, że uzyska ją, jeśli delegaci zmęczą się częstemi, a bezskutecznemi głosowaniami, ale gdyby jego przeciwnicy byli uparci i uniemożliwili mu uzyskanie wymaganej większości, to wtedy kongres musiałby rozejrzeć się za jakimś innym kandydatem. Wtedy wchodziliby w rachubę **Al Smith**, kontrkandydat Hoovera z r. 1928. Jest on katolikiem i „mokrym“, skutkiem czego zwalczany jest przez wielu fanatyków protestanckich, oraz przez tych demokratów „suchych“, którzy jużto szczerze jużto ze względu na interesy przemytników nie chcą słyszeć o złagodzeniu ustawy prohibicyjnej. Oprócz Smitha wymieniany jest także **John N. Garner** z Teksasu, zdolny administrator, popierany przez „króla prasowego“ Hearzta. Ma też trochę przyjaciół **Newton D. Baker**, były minister wojny za czasów Wilsona.

Kongres demokratów ma także opracować program wyborczy. Zapowiadano początkowo, że wypowie się on stanowczo przeciwko skreśleniu długów wojennych. Atoli prasa niemiecka zapewnia, że wielu demokratów życzyłoby sobie zupełnego skreślenia długów pod warunkiem, że równocześnie nastąpiłoby zmniejszenie wydatków na zbrojenia. W sprawie prohibicji stanowisko demokratów też nie będzie zupełnie jasne, bo wprawdzie „mokrych“ jest coraz więcej, a konkurencyjna partja republikańska wypowiedziała się za rewizją ustawy, ale ze względu na „mokrych“ trzeba unikać niebezpieczeństwa rozłamu we własnem stronnictwie.

Najwięcej oczywiście mówi się na kongresach partyj amerykańskich o wewnętrznych sprawach Stanów, o pomocy dla bezrobotnych, położeniu farmerów, bankructwie banków etc. Partja, która te sprawy ujmie w swym programie najzręczniej, może liczyć na sukces.

Z naszego punktu widzenia należałoby sobie życzyć, by prezydentem Stanów ponownie został Herbert Hoover. Jest to bowiem przyjaciel Polski, znający trochę sprawy polskie, przyjaciel Paderewskiego. Jego polityka zagraniczna nie była egoistyczną Rozumiał, że Ameryka powinna ponieść pewne ofiary, że nie powinna bezlitośnie ściągać swych należytości z Europy i że — co najważniejsze — jej dobrobyt pozostaje w związku z położeniem Europy. Stąd częste wystąpienia Hoovera w sprawach europejskich i jego różne „plany“, z których naturalnie nie wszystkie były genjalne. Ale gdyby jego miejsce zajął ignorant, reprezentujący ciasną, krótkowzroczną politykę wierzycieli z Wall Street, czy byłoby lepiej?

Z pielgrzymką na Kongres Eucharystyczny.

RELIGIJNOŚĆ IRLANDCZYKÓW.

Dublin, 24. 6.

V. Przysłowiową stała się religijność ludu polskiego, a zwłaszcza jej strona uczuciowa. Głęboki mistycyzm duszy słowiańskiej ludu naszego, przejawiający się w modlitwach, pieśniach, a nawet w wielu odrębnych obrzędach liturgicznych, powiedziałbym mocno z nami zasymilowanych, sprawia wielkie wrażenie na różnych pozytywistach, ludziach „bez dogmatu“.

Stykając się poraz pierwszy z Irlandczykami i obserwując ich religijność, muszę stwierdzić, że napięciem swem nie ustępuje ona naszej że tam są religijni zarówno lud, chłopi i robotnicy, jak i inteligencja Irlandji. Zwróciłem baczną uwagę na **zachowanie się inteligencji podczas Kongresu,** zwłaszcza na jej śmietankę — rząd, parlament, ludzi nauki, urzędników. Nie widziałem tam zblazowanych dygnitarzy, rozpierających się z założonemi nogami w fotelach, rozmawiających w kościele i nie wiedzących, co z sobą począć podczas Mszy św. Tam nie było „asystujących“ na nabożeństwach na modłę towarzyską. U nas, w Polsce, wielu chodzi na okolicznościowe nabożeństwa tak, jaki się chodzi na five o' clock, lub raut

Miałem sposobność zauważyć, że, poczynając od prezydenta Irlandji, a kończąc na ostatnim kmiotku tego kraju, **tam wszyscy biorą udział w nabożeństwie.** Pod tym względem uświadomienie religijne stoi daleko wyżej, aniżeli u nas, w kraju. Przydent de Valera, rząd, wojsko uczestniczą we wszystkich uroczystościach Kongresu. Nie sprawia to wrażenia, że jest to udział formalny, — oni tak samo byliby obecni, gdyby nie sprawowali swych funkcyj. Spełniają swój obowiązek katolicki, mało troszcząc się o swój charakter urzędowy, ani o to, gdzie będą siedzieć. Na nabożeństwie w Phoenix Parku de Valera znalazł się w sąsiedztwie pielgrzymki polskiej. Po skończonych modłach **prezydent Irlandji wszedł ze swoistą mu swobodą do grona Polaków,** rozdając chętnie na prawo i lewo swe autografy, podpisując się na brewjarzach księży-polaków.

Phoenix Park! Niezatarte pozostaną wrażenia **z tej olbrzymiej łąki, rozpościerającej się na przestrzeni kilkunastu kilometrów za murami Dublina.** Na nabożeństwach wieczornych, osobno dla mężczyzn i dla kobiet, przed wystawionym Najśw. Sakramentem płonie dziesiątki tysięcy świec, trzymanych w ręku przez Irlandczyków. Wydaje się, że to tysiące robaczków świętojańskich wypełzło na łąkę. W oddali bieleje główna część stadjonu: ołtarz na wzniesieniu. Liczne megafony utrzymują kontakt żywy celebransa z wiernymi. Wszyscy odpowiadają celebransowi, wszyscy śpiewają, zachowując całkowitą harmonję. Wszystko odbywa się bez komendy, gdyż każdy wie od dziecka, w czem się wyraża jego udział w nabożeństwach. Na cudzoziemcach z krajów, gdzie są pod tym względem dość chaotyczne pojęcia, sprawia to zachowanie się Irlandczyków potężne wrażenie.

Na nocnych adoracjach w kościołach Dublina — przepełnienie. Ze smutkiem trzeba zanotować, że większość kościołów, przerobionych za czasów prześladowań Kościoła katolickiego na świątynie anglikańskie, dotychczas jest w rękach protestantów. Nawet katedra katolicka! Niezmiernie to boli Irlandczyków, widząc swe świątynie zamknięte, — gdyż stoją pustkami, — i nie mogąc doczekać się zwrotu prawowitym właścicielom. Ten fakt jest niewątpliwie jednym z głównych powodów stosunku obecnego Irlandji do korony brytyjskiej. Ale to się niedługo skończy — powiedział mi pewien Irlandczyk. „Jeżeli nie oddadzą dobrowolnie naszych świątyń, to weźmiemy je siłą!“

Ks. Zygmunt Kaczyński.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Polska ważniejsza niż Prusy Wsch.

Słuszny artykuł organu Herriota o sprawach polsko-niemieckich.

„Ere Nouvelle“ poświęca wstępny artykuł sprawie przyjaźni francusko-polskiej jako gwarancji pokoju.

Prawdą jest — pisze organ Herriota — że **francuskie sfery lewicowe nie aprobowały sposobów postępowania rządu polskiego,** nie jest to jednak jeszcze dowodem, że Francja miałaby **zapomnieć o tradycyjnej przyjaźni,** jaka ją łączy z Polską. Artykuły prasowe, zręcznie wykorzystujące oświadczenia polityków, wytwarzają atmosferę nieufności, napełniającą radością rząd Rzeszy, mający interes w oddaleniu Francji od Polski. **Podobne nieporozumienia nie powinny istnieć między obydwoma narodami.** Przyjaźń francusko-polska nie jest wyłącznie kwestją sentymentu, jest ona raczej według formuły, użytej przez jedno z pism polskich, siłą, wynikającą z konieczności. Będąca u steru partja lewicowa będzie więc wobec Polski stosować w dalszym ciągu **politykę pełnej ufności i współpracy, która już tyle oddała usług sprawie pokoju i równowagi Europy.**

Autor artykułu wyraża życzenie, aby rząd obecny nie uczynił niczego, coby mogło osłabić owo wzajemne zaufanie. Solidarność francusko-polska nie jest sama przez się celem. Powinna ona być wykorzystana dla wyższego celu, mianowicie dla pacyfikacji Europy. Ci, których nie pokoi kwestja Wisły i portów nadbałtyckich, powinni sobie postawić następujące pytanie: **„Coby się stało z Europą, gdyby nie istniała Polska?“** Przyzwyczajono się powtarzać, że sprawa t. zw. korytarza gdańskiego jest niejako **beczką prochu w sercu Europy.** Niemcy celują w sztuce propagandy. Wykorzystują one słowo „korytarz“ podobno jak i „dyktat wersalski“. Są to zwroty t. zw. „schlagworte“, które uderzają wyobraźnię.

Autor zapytuje się, coby stałoby się z Polską, gdyby nie miała ona wolnego dostępu do morza? **Sytuacja tego wielkiego narodu byłaby bardziej tragicza, niż jest nią obecna sytuacja Prus Wschodnich.** Kwestja polskiego dostępu do morza była przedmiotem długotrwałych obrad na konferencji pokojowej. Decyzje nie były tam przyjęte lekkomyślnie. Nie można powiedzieć, ażeby ta klauzula Traktatu Wersalskiego podyktowana była pragnieniem odwetu. **Zrodziła się ona z chęci poszanowania praw narodu oraz z konieczności zapewnienia rozwoju gospodarczego narodowi ponownie powołanemu do życia.** Dla Francji jest to fakt, którego nie można kwestjonować. Jest to rzeczą wyłącznie Polski, jako państwa suwerennego i niezależnego zbadać propozycje Niemiec i Sowietów, celem usunięcia wszelkich powodów do konfliktu. Francja przychyla się z pełnem sercem do wszelkiego rozwiązania sprawy w interesie swego sojusznika i zaprzyjaźnionego narodu polskiego. Francja pragnie, aby Polska która w decydującym momencie zbawiła Europę przed niebezpieczeństwem bolszewickiem stała się łącznikiem między Wschodem a Zachodem. Gdyby Francja tego nie uczyniła, oznaczałoby to **wyparcie się swoich tradycyj, niezrozumienie własnego interesu, poświęcenie rzeczy realnej, to jest przyjaźni dla Polski na rzecz chimery porozumienia z Niemcami.**

Tak przedstawia się najświeższy artykuł „Ere Nouvelle“ w streszczeniu, telegraficznie przesłanem do Polski. Może jest ono niezbyt dokładne w tem miejscu, gdzie mowa o „propozycjach Niemiec i Sowietów“. Możnaby bowiem z tego wnosić, że i autor tego artykułu ujmujący całą sprawę bardzo trafnie i stający wyraźnie po stronie Polski, wierzy (!) wraz z pp. Pfeiferem i Dominiquem w fantastyczne pogłoski o bezpośrednich rokowaniach polsko-niemieckich i „propozycjach“ Niemiec w sprawie Pomorza.

Czy jest socjologja katolicka?

Otrzymaliśmy następujące pismo: — W Nrze 163 „Głosu Narodu“ z dnia 18 b. m. ukazała się notatka p. t. „Czy jest katolicka socjologja“. Autor notatki powołując się na enc. „Quadragesimo anno“ (wyd. K. A. P. str. 13), pisze, iż twierdzenie, jakoby nie można było jeszcze mówić o socjologji katolickiej, budzi poważne zastrzeżenia. Pius XI. bowiem mówi w wspomnianej encyklice, że „za drogowskazem Leonowej encykliki (Rerum novarum) powstała prawdziwa socjologja katolicka“.

W sprawie tej rzekomej sprzeczności mego twierdzenia z enc. „Quadragesimo anno“ pozwalam sobie zauważyć, że tekst encykliki, na którym się oparł autor notatki, jest niezgodny ze słowami Ojca świętego. W oryginalnem bowiem wydaniu encykliki (Acta Apostolicae Sedis, tom XXIII. Nr. 6, str. 183) odpowiedni zdanie brzmi następująco: „...Leonianis illi Litteris viam demonstrantibus et lumen afferentibus, vera quaedam disciplina socialis catholica exorta est“. Ojciec św. zatem nie mówi o „socjologji katolickiej“, ale zapewne o „prawdziwej pewnej d y s c y p l i n i e społecznej katolickiej“.

Z dalszych słów encykliki jak również z po

wszechnego pojmowania terminu „dyscyplina“ wynika, że mowa tu o pewnem systematycznem nauczaniu szkolnem i pozaszkolnem, o zagadnieniach społecznych w duchu doktryny katolickiej. Stąd jednak bardzo jeszcze daleko do wniosku, że owo nauczanie jest nauką socjologji. Przeciwnie, jeszcze raz twierdzę — a twierdzenie to uzasadniłem gdzieindziej publicznie — że socjologja ma inny przedmiot, niż „katolicka dyscyplina społeczna“ i że tym przedmiotem, jak wogóle nauką dzisiejszej wiedzy socjologicznej interesują się t. zw. „katolicy społeczni“ zbyt mało. Czy ta nieznajomość socjologji odbija się w jakiś sposób na katolickiem nauczaniu o sprawach społecznych, — to już jest inne zagadnienie, w które tutaj nie chcę wchodzić.

Ks. Dr. Fr. Mirek, Docent Un. Pozn.

Uwaga redakcji. — A zatem Ks. Biskup Okoniewski, który dokonał owego inkryminowanego tłómaczenia encykliki „Quadragesimo anno“ (wyd. K. A. P.), popełnił błąd, tłómacząc łacińskie słowa „disciplina socialis catholica“ przez „katolicką socjologję“. — twierdzi Ks. dr. Mirek. Naszem zdaniem jednak Ks. Biskup Okoniewski nie tylko nie popełnił żadnego błędu, ale używając terminu „socjologja katolicka“ na oznaczenie tej filozofji społecznej, która swój początek zawdzięcza encyklice Leona XIII. (głównie „Rerum Novarum“), był w doskonałej zgodzie z nauką katolicką. Wszędzie, tak w Polsce, jak zagranicą, w Niemczech, we Francji, w Belgji i we Włoszech, mówi się i pisze o „katolickiej socjologji“, wykłada się na uniwersytetach „katolicką socjologję“, pisze się podręczniki „katolickiej socjoligji“ (Garriquet, Belliot, Legrand i in.).

Na ziemiach Rzeczpolitej

Pociąg pospieszny wykoleił się pod Biadolinami.

Wczoraj we czwartek około godz. 10-tej przed południem, w odległości 4 km. od stacji kolejowej Biadoliny w kierunku Tarnowa **wykoleił się pociąg pospieszny nr. 1401, który odchodzi z Krakowa o godz. 8.35 rano.** Powodem katastrofy było **obnażenie progów przy naprawie toru i brak sygnału, nakazującego zwolnienie szybkości pociągu,** który w chwili wypadku **jechał z szybkością 80 km. na godzinę.**

Wskutek katastrofy **dwie osoby zostały lekko ranne, a mianowicie jeden podróżny, oraz urzędnik ambulansu pocztowego.**

Na miejsce wypadku udała się komisja kolejowa i kolejowe pogotowie ratunkowe. Równocześnie wyjechał z Brzeska starosta powiatowy Baranowski w towarzystwie dwu lekarzy i komendanta policji.

Po odczepieniu czterech tylnych, wykolejonych wagonów i przemieszczeniu podróżnych do wagonów przednich, pociąg udał się w dalszą drogę. Ruch kolejowy odbywa się normalnie po drugim torze.

P. Starzyński skarży o oszczerstwo.

„Dlaczego wiceminister skarbu udaremnia powstawanie nowych drożdżowni“?

Warszawski sąd okręgowy będzie miał do rozstrzygnięcia niezwykłą sprawę. Mianowicie przed trzema miesiącami zgłosił się do sekretarjatu ministersrtwa skarbu były dziennikarz sanacyjny Stefan Olpiński, w towarzystwie właściciela majątku „Mordy“ Przewłockiego ze skargą na wiceministra St. Starzyńskiego. Mianowicie Przewłocki zamierzał w swym majątku założyć fabrykę drożdży i zwrócił się do ministerstwa skarbu o zezwolenie, otrzymał jednak odpowiedź odmowną. Zaskarżył tę decyzję do Trybunału Adm., który uznał postępowanie Min. Skarbu za wadliwe i stwierdził, że ministerstwo jest obowiązane wydać zezwolenie. Opierając się na tem Przewłocki złożył ponownie podanie do Ministerstwa, które i tym razem załatwiło prośbę odmownie. Wówczas Przewłocki i Olpiński oświadczyli, że wiceminister Starzyński **udaremnia powstawanie nowych drożdżowni dlatego, że pobiera za te usługi 20.000 złotych miesięcznie od syndykatu drożdżowego.** Na skutek tych zarzutów Izba Kontroli i prokuratura przeprowadziły dochodzenia, jednak świadkowie cofnęli swoje, złożone jakoby przedtem wobec Olpińskieg i Przewłockiego, oświadczenia. Wobec tego dochodzenia umorzono, a Olpińskiego zaskarżył p. Starzyński o zniesławienie. Sprawa budzi ogromne zainteresowanie w kołach politycznych i gospodarczych.

—oOo—

ULICA PIUSA XI W STOLICY. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Warszawie postanowiono na wniosek Koła Narodowego przemianować ulicę Piękną na ulicę Piusa XI w uznaniu zasług, jakie obecny Papież położył dla Polski, gdy urzędował w Warszawie jako nuncjusz Stolicy Apostolskiej. (KAP.)

Ekscentryczne kluby w Anglji.

Szanujący tradycję, stuprocentowy Anglik przedwojennej daty, przywiązany jest do życia klubowego, do klubów, których rozmaita hierarchja i ekscentryczność dogadzają gustom brytyjczyka, a zwałszcza snobizmowi mieszkańca stolicy.

Któżby np. z londyńczyków nie chciał należeć do ekskluzywnego **klubu „Beafsteck“**, którego pełny tytuł brzmi: „Sublime Society of Royal Beafsteck“. Hasłem tego klubu jest: „Woły i wolność“! W klubie tym ustalił się zwyczaj, iż na pół godziny przed obiadem otwierają się szeroko drzwi do kuchni, tak, aby każdy z klubowców mógł się przyjrzeć wielkim ćwierciom polędwicy pieczonej na rożnie.

Nie tak materjalistycznie nastawiony jest **klub „Pięknych postaci“**, który był środowiskiem eleganckich dandysów Londynu; hasłem tego klubu było: „Krawat to człowiek“!

Smakoszostwu oddawał cześć **klub „Cielęcej głowizny“**, który raz do roku, ostatniego dnia grudnia, urządzał bankiet-monstre. Ale klubowcy z pod znaku cielęcej głowizny byli niewinnemi dziećmi w porównaniu **z klubem „Bold Ducks“, t. j. „Zuchwałych kaczek“.** Celem tego klubu było szerzenie postrachu i przerażenia wśród spokojnych mieszczan, dewizą jego: „Miłość jest ślepa“. Pewnego dnia dżentelmeni z pod znaku „zuchwałych kaczek“ złapali na ulicy spacerującą spokojnie starszą damę, wpakowali ją do pustej beczki, którą toczyli przez całą Ludgate-Hill. Ale to był **koniec** działalności „zuchwałych kaczek“; wybryk ten doprowadził do rozwiązania klubu na mocy edyktu królewskiego.

Wielkiem powodzeniem cieszył się **klub „Łgarzy“**, którego dewizą było „Kłamstwem osiągniesz wszystko“. Klub ten stawiał sobie za zadanie ćwiczenie swych członków w sztuce kłamania. Przez długie lata spotykali się w klubie przy Hampstead Road panowie, którzy wprowadzali w życie zasadę „No pay, no liquor“, t. j. zwalczali zły zwyczaj konsumowania gratis napojów wyskokowych.

Do rzędu ekscentrycznych klubów należy też zaliczyć **klub pod nazwą „Mokrego papieru“**, którego członkowie uważali za swój obowiązek otrzymanie i przeczytanie dziennika natychmiast po wyjściu z pod prasy, jeszcze mokrego od farby drukarskiej. Klub ten posiadał własną drukarnię, a każdy z klubowców własnego zecera. Fantazje te były dość kosztowne, to też do klubu mogli należeć tylko bogaci ludzie, jak zresztą i do wszystkich wymienionych wyżej klubów, w których składki sięgały dużych sum, zarówno jak i jednorazowe wydatki na extra-przyjęcia i wyskoki. **Or.**

Zakończenie kongresu eucharystycznego w Radomiu.

Pierwszy Kongres Eucharystyczny, diecezji sandomierskiej, który odbywał się w Radomiu w dniach od 27—29 czerwca br. zakończył się uroczystemi — w ostatnim dniu — nabożeństwami we wszystkich kościołach radomskich przy niezwykle licznym udziale wiernych. O godz. 8-ej rano Mszę św. pontyfikalną w kościele Marjackim odprawił ks. arcyb. Nowowiejski, poczem uformowała się olbrzymia procesja z Najśw. Sakramentem, która udała się na plac Jagielloński. Mszę św. na placu tym celebrował ks. kard. Kakowski, kazanie wygłosił ks. bisk. Wetmański, poczem ks. bisk. Jasiński dokonał poświęcenia całej diecezji Najśw. Sercu Jezusowemu. Po nabożeństwach nastąpiło zwiedzanie wystawy kościelnej, wieczór zaś przedstawienie religijne Calderona p. t. „Tajemnice Mszy św.“. Jak podaje Polska Agencja Telegraf., w Kongresie wzięło udział ponad 75.000 wiernych i uczestniczyło w nim 7-miu księży biskupów.

Szajka 14 terrorystów przed sądem.

W poniedziałek 4 lipca rozpocznie się przed sądem okręgowym w Warszawie proces czternastu terrorystów z placu Kercelego z osławionym Tasiemką, działaczem bebesowskim i radnym miejskim na czele. Od czterech lat, bo od r. 1928 członkowie tej bandy, zaopatrzeni w rewolwery, nachodzili straganiarzy, żądając haraczu. W razie odmowy grozili biciem albo pozbawieniem życia i groźby te obracali w czyn „Tasiemka“ — Łukasz Siemiątkowski, miał swego zastępcę, niej. Karpińskiego z przydomkiem „Król Kercelaka“. On to dowodził szajką, która wykonywała rozkazy ze ślepą gorliwością. Akt oskarżenia wylicza 44 takich aktów terroru. Od niej. Pajczera zażądano w r. 1928 kwoty 1000 zł. Gdy opierał się, zagrożono mu rewolwerem — kupiec w obawie o życie zapłacił 800 zł. W dwa lata później zażądano od niego dalszych 200 złotych; gdy odmówił poczęto nim uderzać o ścianę, aż wkońcu 100 złotych powędrowało do rąk bandytów. Od Szmula Lamperta wymuszono najpierw 110 zł., a następnie biciem wydobyto jeszcze 200 zł.

Gdy na placu pojawili się nowi przekupnie, Karpiński zażądał od nich paruset złotych za prawo handlowania, grożąc w razie odmowy **zabiciem. Jeden ze straganiarzy zapłacił** Karpińskiemu za zajęcie miejsca na placu 100 złotych. Ponadto wszyscy musieli opłacać często sute libacje bebesowskich bojówek. Karpiński uważał się także za „sędziego“ w swoim „rewirze“ w razie zatargów między kupcami i pobierał za to opłaty. Trzysta złotych kosztowało Joska Edelista niebaczne odezwanie się, że bandy „Tasiemki“ nie boi się. Później Karpiński zażądał 500 zł. a gdy Edelist odmówił „król“ Kercelaka nasłał na niego dwóch członków szajki którzy kupca pobili dotkliwie żelazem. W innym wypadku Karpiński brał od straganiarzy w swym rewirze towar nie płacąc zań ani grosza. Odmówienie zapłaty haraczu narażało z reguły na pobicie.

Gdy władze zdecydowały się wreszcie przeprowadzić w sprawie tych niesłychanych praktyk dochodzenia, znaleziono w mieszkaniu „Tasiemki“ istny arsenał: pistolety automatyczne, parabellum, mauzery i t. d. niezależnie od całego magazynu amunicyjnego. Terroryści odpowiadać będą przed sądem za rozbój. Żaden z nich do winy się nie przyznaje i wszyscy oświadczają, że pieniędzy nie wymuszali. Na rozprawę powołano około 100 świadków z pośród straganiarzy z Kercelaka. „Tasiemka“ przebywa na wolności za kaucją 500 zł.

W „niewoli litewskiej“.

Przygoda pasażerów statku „Śmigły“.

Niezwykłą przygodę przeżyli pasażerowie statku „Śmigły“, który z przeszło 100 wycieczkowiczami z Wilna wyruszył na przejażdżkę Niemnem. Statek w południe 26 b. m. zawinął do Druskienik, gdzie pasażerowie po krótkim pobycie w uzdrowisku udali się w kierunku Grodna. Podczas podróży, gdy statek znajdował się niedaleko strażnicy K. O. P. Mosty, został zatrzymany przez dwie motorówki litewskie. Z polecenia komendanta litewskiego statek odstawiono na brzeg litewski i ustawiono go koło Dulkienik. Na wieść o „wzięciu do niewoli“ statku polskiego przez Litwinów, w kierunku Dulkienik wyruszył motorówką komendant odcinka polskiego w towarzystwie dwóch oficerów w celu wyzwolenia statku i pasażerów.

Na skutek interwencji polskiego komendanta Litwini po naradzie zwrócili statek po 4 godzinnem trzymaniu go pod strażą. Późnym wieczorem statek Śmigły przybył już bez żadnych przeszkód do Grodna. Przybyłym z „niewoli litewskiej“ pasażerom urządzono owację.

Przysposobienia wojsk. młodzieży a święcenie niedzieli.

Młodzież zgłoszona z powiatu nowotarskiego do Obozu P. W. w Rytrze otrzymała rozkaz Komendy w N. Targu, aby wyjechać na obóz **w niedzielę 3 lipca b. r. rano o 6-tej.** W ten sposób spełnienie przykazania o uczestnictwie we Mszy świętej zostało jej uniemożliwione. Zaniepokojeni rodzice zapytują Komendę P. W. czy w czasie wakacyj, gdy tyle dni wolnych, musi się przyuczać młodzież polską podobnemi rozkazami do łamania przykazań Bożych i kościelnych?

FAŁSZERZE LOSÓW.

Policja wpadła na trop szajki fałszerzy którzy „preparowali“ odpowiednio obligacje 3 proc. pożyczki budowlanej. Wycinali oni z dowolnego losu numer i wlepiali zamiast niego kunsztownie numer, na który padła wygrana. W ten sposób sfałszowane losy sprzedawali z rzekomą stratą w domach bankowych i kantorach wymiany. Aresztowano w związku z tem fałszerstwem niejakiego Abrahama Lejbcygiera, Mordechaja Raba, Icka Orfingera, Stefana Czarnieckiego i in.

—o—

FAŁSZERZE MONET W SOSNOWCU. Władze bezpieczeństwa wpadły na trop fabryki fałszywych monet dwuzłotowych w Olkuszu. W związku z tem aresztowano 4 osoby w mieszkaniach których w Olkuszu podczas rewizji znaleziono różne przyrządy służące do podrabiania monet dwuzłotowych. U jednego z aresztowanych wykryto 10 kg. stopu metalowego i miedzi, oraz pewną ilość gotowych falsyfikatów. Wszystkich fałszerzy monet oddano do dyspozycji władz sądowych.

TERROR W RZEŹNI WARSZAWSKIEJ. Rozpanoszeni teroryści w rzeźni miejskiej w Warszawie działają w dalszym ciągu. Wczoraj pp. Lempke i Biechoński, którzy współpracowali z śp. Eugenjuszem Getterem w dziedzinie zwalczania teroru ze strony tragarzy i poganiaczy otrzymali telefoniczne zawiadomienie o tem, że przygotowuje się na nich zamach. Niezwłocznie powiadomiono o tem władze bezpieczeństwa publicznego. Jak widać grupy terorystyczne na rzeźni są w dalszym ciągu czynne. Onegdaj doszło na terenie rzeźni do strzelaniny. Mianowicie w kawiarni niejakiego Elego został postrzelony niejaki Hałko przedstawiciel „Frakcji Rewolucyjnej“ P. P. S.

URZĘDNIK INSPEKTORATU ZAMORDOWAŁ DYREKTORA KASY KOMUNALNEJ. W Słonimie rozegrała się onegdaj ponura tragedja. Do gabinetu dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności p. Kozickiego zgłosił się sekretarz Inspektora Szkolnego Kuryłowicz, który przywitawszy się, wydobył błyskawicznie rewolwer i oddał w kierunku Kozickiego kilka strzałów, raniąc go ciężko w okolicę serca i ramienia. Na odgłos strzałów pospieszyli do gabinetu urzędnicy, na których widok zabójca zamierzał zbiec, lecz przed drzwiami z dymiącego jeszcze rewolweru strzelił sobie w usta. Śmierć nastąpiła na miejscu. Ciężko rannego dyr. Kozickiego odwieziono niezwłocznie do szpitala, gdzie na stole operacyjnym zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Tłem tragicznego zajścia była sprawa osobistego nieporozumienia i rzekoma zniewaga, wyrządzona przez ś. p. dyr. Kozickiego zabójcy.

Z całego świata.

Salwy do dzieci.

W Kamienicy, przemysłowej miejscowości Saksonji rozegrały się onegdaj oburzające sceny, sprowokowane przez hitlerowców, którzy nie zawahali się nawet ostrzeliwać małoletnie dzieci, biorące udział w festynie gimnastycznym. Odbywał się tam mianowicie zlot t. zw. „czerwonych harcerzy“ urządzony przez organizacje socjalistyczne i republikańskie. W pewnym momencie z auta wiozącego bojówkę hitlerowską, zaczęły padać w namioty, w których znajdowali się harcerze — kule rewolwerowe. Pięciu chłopców otrzymało rany, jeden śmiertelne. W czasie pochodu przez miasto padły również strzały do defilującej młodzieży z okien kwatery hitlerowskiej, a na pochód dziewcząt rzuciła się bojówka hitlerowska bijąc je pałkami gumowemi. Milicja z trudem zdołała rozbroić napastników.

—oo—

UWIĘZIENIE 6 MISJONARZY. Donoszą z Dal. Wschodu, iż chińscy bandyci uwięzili w miejscowości Kikuks-Kan na południe od Honanu 6 misjonarzy cudzoziemskich.

OPERA HANNOWERSKA W PŁOMIENIACH. Onegdaj wybuchł wielki pożar w gmachu Opery w Hannowerze. Ogień powstał w garderobie męskiej, skąd szybko rozszerzył się na całą południową część gmachu. Do akcji ratunkowej wezwano wszystkie miejscowe oddziały straży ogniowej które pracowały w olbrzymich chmurach dymu. Kilku strażaków uległo ciężkiemu zatruciu gazem. Straty materjalne olbrzymie.

—o—

Herriot i v. Papen



Fotografowie prasowi w Lozannie zasypują redakcje dzienników zdjęciami uczestników odbywającej się tam konferencji. Na ilustracji francuski minister spraw zagranicznych w towarzystwie swego niemieckiego kolegi.

Ruch wydawniczy.

KS. DR. J. PASTUSZKA: „Kryzys kultury a religja“, szkice filozoficzno-religijne, Warszawa, Gebethner, 1932, str. 155.

Ks. dr. Pastuszka, docent filozofji na wydziale teologicznym Un. Warszawskiego, zebrał w powyższej książce szereg rozpraw filozoficznych, które w różnych czasopismach ogłaszał w ostatnich paru latach. Łączy je jedna myśl: kryzys kultury współczesnej. To sprawia, że książka ks. dr. Pastuszki ma duże znaczenie dla toczącej się dziś zasadniczej dyskusji o kryzysie ustroju.

STANISŁAW ZIELIŃSKI. Mały słownik pionierów polskich kolonjalnych i morskich. Warszawa. Nakł. Instytutu wydawn. Ligi Morskiej i Rzecznej. Zeszyty 1, 2, 3.

Wydawnictwo, o którem mowa, ma za cel sebranie danych dotyczących działalności naszych podróżników, badaczy i zdobywców od najwcześniejszych lat naszego istnienia do dni ostatnich. Autor z iście benedyktyńską skrzętnością i cierpliwością zbierał wszystko, co tylko mógł i wszędzie, gdzie tylko mógł o nich się dowiedzieć. W „Małym Słowniku“ podane są krótkie biografje i ogromnie wyczerpująco wszelkie źródła, we wszelkich językach. Np. do biografji Beniowskiego autor cytuje 122 źródeł w siedmiu językach. Już ten jeden fakt świadczy o pracy autora. Znajdujemy także dane dotyczące np. Benedykta Polaka, który w r. 1245 podróżował z Janem Plano de Carpino do chana Mongolji w Karakorum, i O. Boyma, Jezuitę, który w wieku 17 dwukrotnie przebywał w Chinach. Uwzględnieni są przedewszystkiem ci podróżnicy, którzy pozostawili opisy podróży lub inne trwałe pamiątki swych podróży.

Przeglądając karty tych pierwszych trzech zeszytów widzi się, że, jako podróżnicy, nie po zostajemy w tyle za innemi narodami. Nie mamy tylu i tak sławnych odkrywców, co Hiszpanie, Portugalczycy, Francuzi i Anglicy, ale pozatem porównanio wytrzymujemy i to śmiało. Mamy zdobywców — niestety walczących pod obcymi sztandarami, jak Arciszewski. Mamy misjonarzy, poświęcających się po krajach całej kuli ziemskiej, jak wspominany O. Boym, jak Ks. Aulich. Mamy podróżników — dla podróży, jak Anzlem z Krakowa i wielu współczesnych. Mamy podróżników dla nauki. Mamy podróżników z nieszczęsnego musu, jak wielu powstańców. Mamy awanturników i to w wielkim stylu, jak Beniowski.

Zbiera ich skrzętnie p. Zieliński w Słowniku. Praca jego wykazuje dobitnie, że i na tem polu działalności wstydzić się nie potrzebujemy, że działalności dużo więcej niż sami wiemy i niż sami przypuszczamy. I dlatego życzyć należy, by Słownik jak najszybciej dobiegł do końca i jak najszerzej się rozszedł.

B.

PRZYRODA I TECHNIKA. VI. Numer „Przyrody i Techniki“ zawiera następujące artykuły: **A. Kosiby: „Z krainy Lappów“**, w którym autor daje nietylko barwny z autopsji wzięty opis przeżyć w ciągu polarnego dnia krain podbiegunowych. **Dr. J. Fudakowskiego:** „O jadowitości niektórych pajęczaków, wijów i owadów“ i **W. Gorzechwskiego:** „O nowych i dawnych sposobach zapisywania dźwięków, w których czytelnik znajdzie przegląd wszystkich metod i przyrządów począwszy od fonografu Edisonowskiego do najnowocześniejszego gramofonu filmowego.

Rocznicę darwinowską uczczono w artykule pióra **Doc. Dr. Wodzickiego.**

Jak żywym i interesującym jest dział notatek wystarczy wspomnieć, że w ostatnim numerze naliczyliśmy **37 dłuższych lub krótszych notatek z działu fizyki, chemji, astronomji, fizjologji, geografji, mineralogji, higjeny i t. d.**

Nowa siedziba hitlerowców berlińskich.



Partja narodowo-socjalistyczna w Berlinie, rozszerzając w miarę rosnących swych wpływów także i lokale biurowe, zamierza przenieść swą siedzibę berlińską do nowego gmachu. Jest to gmach zajmowany dotychczas przez niemiecki syndykat przemysłu chemicznego, w bliskiem sąsiedztwie Reichstagu.

Promocja doktorska p. P. Cazina

NA UNIWERSYTECIE JANA KAZIMIERZA.

Paul Cazin, znakomity znawca literatury polskiej i tłumacz dzieł polskich na język francuski znany jest czytelnikom „Głosu Narodu“. Czytali bowiem na jego łamach piękną nowelę „Wigilja trzech Nowaków“, a nieco dawniej kilka nowel z cyklu „Zwierzyniec dwóch Testamentów“. Niejeden czytelnik zadawał sobie pewnie pytanie, czy ten wielki nasz przyjaciel posiada już jakiś tytuł lub odznaczenie, któreby było dlań nagrodą za długoletnią pracę nad zapoznaniem Francuzów z kulturą polską. Jak już donosiliśmy, p. Cazin został w tych dniach doktorem filozofji uniwersytetu naszego kresowego Lwowa. Doktorat uzyskał dzięki swej nieznużonej pracy, bo p. Paul Cazin nie lubi odznaczeń i tytułów niezasłużonych. Osądził więc, że powinien jeszcze napisać jakąś rozprawę naukową z zakresu literatury polskiej, by mieć prawo do promocji doktorskiej. I oto przez parę miesięcy ślęczał w bibljotekach lwowskich zbierając materjał do pracy o biskupie Ign. Krasickim.

Promocja odbyła się 27 bm. i stała się manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej i współpracy kulturalnej. Przybyli licznie członkowie Tow. Przyjaciół Francji, przedstawiciele władz, członkowie towarzystw literackich i artystycznych etc. Rozumie się, że nie brakowało także licznego zastępu profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza z p. rektorem Krzemienieckim na czele.

Gdy po ślubowaniu doktorskiem i przemówieniu prof. Kleinera zabrał głos najmłodszy doktor, byliśmy naprawdę zdziwieni słysząc, jak doskonale włada językiem naszym pisarz francuski i z jaką skromnością odaywa się o sobie a z jaką czcią o polskiej kulturze.

Podziękowawszy profesorom i młodzieży dziękował Cazin „kochanemu miastu“, które mu gościnnych nie wzbroniło progów i które obecnością swoją w dniu ślubów z nauką polską świadczy o wielkiej przyjaźni dla niego.

„Rygorom egzaminów ścisłych poddałem białą już głowę w wieku, o którym wieści wasz piewca:

Pięć krzyżyków — to pono ze świata
A jeśli jeszcze nie ze świata, który,
Niema wątpienia, że jedzie już z góry.

A mnie się jakoś wydaje, że drogę w czasie odbywam powrotną, żem oto stanął dopiero u bram nowego żywota. Wobec ogromu polskiej kultury i skarbca bez dna waszego piśmiennictwa można powtórzyć za bajkopisarzem:

„nie żal byó kopę lat uczącym się żakiem“.

I widzę teraz mój obowiązek: **przekazać Francji to czegom się od Was nauczył“.**

Burzliwemi oklaskami nagrodzono to serdeczne i piękne przemówienie. Z żalem myślą Lwowianie o tem, że Cazin opuści Polskę, ale raduje ich myśl, że będziemy mieć we Francji takiego przyjaciela i znawcę kultury polskiej.

Lwowianin.

Uroczystości szopenowskie w Paryżu.

Paryż, 27 czerwca, 1932.

Kolonja polska w Paryżu żyje obecnie pod znakiem obchodów stulecia przyjazdu Szopena do Francji. W uroczystościach biorą również udział urzędowe sfery francuskie. Brak jednak ze strony ogółu ludności stolicy zainteresowania, które odpowiednia propaganda prasowa i artystyczna winna była wywołać.

Przed kilku dniami otwartą została przez ambasadora Chłapowskiego **wystawa pamiątek szopenowskich w Bibljotece Polskiej** mieszczącej się w bogatym tradycjami dawnym pałacen Zamoyskich. W latach emigracji po powstaniu 1831 wyspa na Sekwanie na której położony był pałac Czartoryskich (Hotel Lambert) oraz pałac gen. Władysława Zamoyskiego była ośrodkiem życia polskiego znanym przez szerszą publiczność. Dzisiaj jednak jest to dzielnica daleka od życia wielkomiejskiego i nawet stosunkowo trudno dostępna. Wystawa sama przedstawia się skromnie dla laika. Szopenista i znawca historji muzyki znajdzie tam jednak zapewne cenne dokumenty. Na wyróżnienie zasługuje świetnie ułożony katalog z objaśnieniami przez pp. Charles Widor i F. Pulaskiego.

Serję koncertów muzyki polskiej otworzył **Paderewski** recytalem szopenowskim. Przepełniona sala teatru des Champs Elysées, z prezydentem Lebrun i królową Belgów na czele witała stojąc wielkiego patrjotę i artystę. Mistrz, którego ostatnia podróż tak artystyczna jak i propagandowa do Stanów Zjednoczonych widocznie przemęczyła, stało raz jeszcze na wysokości swej nieporównanej reputacji. **Entuzjazm tłumów był niebywały,** szczególnie **po utworach osnutych przez Szopena na motywach polskich.** Paderewski, wspaniałomyślny jak zwykle, dodał do programu sześć dodatkowych „bisów“; już po odejściu gości urzędowych. Bez wątpienia wartość propagandowa wystąpienia Paderewskiego była bardzo duża. Szkoda tylko, iż zręczniej przygotowana publicystyka nie uwydatniła znaczenia występu Mistrza wobec szerokich mas francuzkich wśród których to właśnie (a nietylko pomiędzy elitą) Polska musi sobie zyskiwać przyjaciół. Niestety musimy zaznaczyć, że część publiczności, a wśród niej i niektórzy członkowie Ambasady, uważała widocznie iż koncert Paderewskiego to zebranie towarzyskie i szeptami słusznie denerwowała nietylko samego artystę ale i licznych prawdziwych miłośników muzyki.

Poza recitalem Paderewskiego przewiduje program koncert polskiej muzyki współczesnej pod batutą G. Fitelberga ze współudziałem pp. Kochańskiego, Rubinsteina i Tadlewskiego oraz koncert starodawnej muzyki polskiej ze znaną w Paryżu Wandą Lewandowską.

Ułożenie programu pozostawia wiele do życzenia. Komitety honorowe i niehonorowe zajmują dwie strony i mimo niestarannego ułożenia wywołują wrażenie jakby niektórzy (a właściwie wszyscy począwszy od pierwszego sekretarza i jego małżonki) urzędnicy ambasady chcieli mieć swoje nazwiska wydrukowane. Nadto zauważyć można wiele osobistości mało znanych i nie wiadomo jaki związek mających ze stuleciem szopenowskim. Dajemy konkretny przykład: czytając program wydaje nam się iż radca Anatol Mühlstein uświetnił Szopena na równi z Paderewskim...

Wielką manifestacją polsko-francuską miał być bankiet naznaczony na dzień 28-go b. m. ze współudziałem prezydenta Lebrun oraz królewskiej pary belgijskiej. Paderewski i Herriot mieli wygłosić przemówienia. Tymczasem bankiet na dwa tysiące osób ustąpił przyjęciu w Ambasadzie, które oczywiście będzie miało jedynie bardzo nikłe znaczenie propagandowe.

Uroczystości szopenowski mogły nam przysporzyć licznych przyjaciół we Francji a tych potrzebujemy szczególnie w chwili, gdy lewica flirtuje z Niemcami von Papena a prawica wyraża żywe zdziwienie z powodu likwidacji francuzkiej misji wojskowej w Warszawie.

Jan Drohojowski.

Sport.

Zwycięstwo Cracovii i Wisły.

Dwa spotkania ligowe rozegrane w ub. środę przyniosły cenne punkty drużynom krakowskim. Cracovia zwyciężyła na boisku własnem Ł. K. S. 3:1 (3:0). Bramki strzelili Kubiński (2) i Zieliński, a dla Ł. K. S. Durka.

W Warszawie Wisła uporała się z Polonją 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę zdobył Reyman I.

Warta gościła u siebie paryski Red Star, który z trudem wygrał 3:2 (1:1).

Ligowa Warszawianka bawiła w środę w Łodzi, gdzie rozegrała mecz towarzyski z A-klasowym Hakoahem, przegrywając niespodziewanie jednak zasłużenie 1:2 (1:0).

LWÓW—KRAKÓW 6:5.

Międzymiastowy mecz tenisowy Lwów—Kraków rozegrany we Lwowie przyniósł zwycięstwo Lwowowi w stosunku 6:5. W reprezentacji Lwowa grał **Hebda.**

Rekordy świata Kusocińskiego i Heljasza.

Wśród niebywalego zainteresowania publiczności odbyły się w Poznaniu zawody lekkoatletyczne **Poznań—Wiedeń.** Miarą zainteresowania jest liczba widzów dochodząca do 9 tys. **osób.**

Mecz wygrali Wiedeńczycy 63.5:55.5 W ramach zawodów padły dwa nowe rekordy świata. **Kusociński przebiegł 4 mile ang.** (6.437 m.) w czasie **19 min. 02.6 sek.** lepszym **aż o 13 sek. od rekordu Nurmiego, którego** nie zdołał nikt pobić od roku 1924. **Heljasz** rzucił kulą **16 m. 5 cm,** to znaczy **1 cm. dalej od oficjalnego rekordu świata Niemca Hirschfelda.**

MISTRZEM POLSKI w siatkówce panów został Łódzki Klub Sportowy, wicemistrzem A. Z. S. (Warszawa).

Co słychać w Krakowie.

Piątek 1: Najświętszej Krwi.
Sobota 2: Nawiedzenie Najśw. M. P.
Sobota 2: wschód słońca o godz. 3.41, zachód o godz. 20.26.

———o———

ZNIŻKA CENY CHLEBA ŻYTNIEGO. Wobec zniżki ceny mąki żytniej, jasnej pytlowanej obniżył Magistrat w porozumieniu z Cechami piekarzy cenę chleba żytniego, jasnego o dwa grosze na 1 kg. Od dnia 30 czerwca br. cena 1 kg. chleba żytniego, jasnego z 65-procentowego przemiału wynosi 45 groszy. Ceny innych gatunków pieczywa zostaną unormowane dodatkowo. Winni pobierania cen wyższych karani będą wedle obowiązujących przepisów.

URZĘDOWANIE W MAGISTRACIE, we wszystkich Wydziałach i Biurach oraz Zakładach i Instytucjach m. w ciągu miesięcy letnich to jest od 1-go lipca do 31 sierpnia br. kończyć się będzie o godzinie 14-tej, w soboty zaś o godzinie 13-tej.

WAGON BEZPOŚREDNI WARSZAWA—KRYNICA. Z ważnością od dnia 5 lipca uruchomi się między **Warszawą a Krynicą** kurs wagonu bezpośredniej komunikacji 1, 2 i 3 klasy w pociągu odjeżdżającym z Warszawy o godzinie 23.50, przyjeżdżającym do Krynicy o godzinie 15.24, z powrotem z Krynicy o godzinie 16.20, przyjazd do Warszawy o godzinie 8.18. Z Krynicy odejdzie wymieniony wagon pierwszy raz dnia 7 lipca.

BALON „GDYNIA“ STARTUJE. Jak nam donoszą, dzięki staraniom Aeroklubu Krakowskiego balon kulisty „Gdynia“, który zerwał się z uwięzi w czasie napełniania gazem wskutek nagłego wiatru w niedzielę ub. i który opadł bez wielkiej szkody dla siebie na pola w Płaszowie, wykona wzlot w dniu 3 lipca br. z błoń krakowskich po uprzedniem napełnieniu w nocy przez Gazownię Miejską.

WŁAMANIE DO KLASZTORU. W nocy 25 czerwca dokonano zuchwałego włamania do skarbca klasztoru OO. Dominikanów. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali **złotą monstrancję z XVI wieku,** kolję djamentową, kielich srebrny i inne przedmioty wartości **150.000** zł. Podczas poszukiwań znaleziono skradzione przedmioty ukryte w kanale na podwórzu klasztornem. Pod zarzutem dokonania włamania aresztowano czeladnika szewskiego, 25-letniego Bolesława Masłonia.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 1 lipca, jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele św. Barbary.

WYJAZD UCZENIC SZKÓŁ ŚREDNICH DO DOMU ZDROWIA IM. HENRYKA PACHOŃSKIEGO W BYSTREJ. Uczenice przyjęte na lipiec do Domu Zdrowia w Bystrej, zbiorą się w poczekalni II-giej klasy na głównym dworcu dnia 2 lipca (sobota) o godz. 9-tej rano.

WYJAZD UCZNIÓW Z PAŃSTWOWYCH GIMNAZJÓW M. KRAKOWA NA KOLONIĘ WAKACYJNĄ DO PORĘBY WIELKIEJ nastąpi w sobotę 2 lipca o godz. 9.40 rano. Zbiórka uczniów przed dworcem krakowskim. Przeznaczeni na lipiec uczniowie zgromadzą się przed dworcem najpóźniej o godz. 9 rano. Do grupy uczniów krakowskich dołączy się kilkunastu gości-uczniów z Radomia i Gdańska. Na lipiec ogółem jedzie 110 uczniów. W drodze towarzyszy uczniom lekarz kolonji Dr. Doening i odpowiedzialny kierownik kolonji Prof. Wł. Koch.

O KRESACH WSCHODNICH prelekcję wypowie p. dr. Ormicki w piątek 1 lipca o godz. 7-mej wieczór w Pol. Tow. Krajoznawczem, Grodzka 64. Wstęp wolny, goście mile widziani.

———o———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: Teatr nieczynny.
Sobota: „Faust“ (gość. wystąpią pp.: Ada Sari, Hugo Zathey, T. Szymonowicz i A. Mazanek).
Niedziela: „Tosca“ (gość. wystąpią pp.: F. Platówna, Wiktor Bregy, Stef. Romanowski i A. Mazanek).

———o———

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

„ŚWIT“: I. „Ramona“, II. „General“ Buster Keaton.
WANDA: „Klub bezdzietnych“.
APOLLO: „Karjera Dolly“.
SZTUKA: „Ludzio na posterunku“.
PROMIEŃ: „Tragedja kochanków“.
BAGATELA: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde“.
ADRIA: „Klątwa rodu mandarynów“ (Anna May Wang).
SŁOŃCE: „Załoga śmierci“.

———o———

„FAUST“ — 50-TE PRZEDSTAWIENIE OPERY KRAKOWSKIEJ. Jutro, t. j. w sobotę 2 lipca opera krakowska daje 50-te przedstawienie. Wybrano na ten cel nieśmiertelne arcydzieło K. Gounoda „Faust“, którego wzięcie we wszystkich częściach świata nie posiada sobie równego. Krakowską reprezentację uświetni współudział naszej sławnej artystki p. Ady Sari, kreującej z niedościgłą doskonałością partję Małgorzaty. Obok niej wystąpi dawno niewidziany w Krakowie w partji Mefista basista opery poznańskiej p. Hugo Zathey. Tytułową partję odtworzy p. Szymonowicz, zaś partję Walentego p. Stef. Romanowski, który zarazem reżyserował „Fausta“. Obsady dopełniają pp.: Pastówna, Woźniak i Kruszewski. W przedstawieniu jutrzejszem udział wezmą doskonałe chóry Krak. Tow. Operowego. Sceny baletowe w układzie i wykonaniu baletmistrza E. Wojnara i primabaleriny I. Soboltówny. Dyrekcję sprawować będzie dyr. Bol. Wallek-Walewski. Dochód z tego przedstawienia przeznaczyła Dyrekcja i artyści opery do dyspozycji Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

W niedzielę 3 lipca ukaże się dawno niewidziana, a ciesząca się stale niezawodnem powodzeniem opera Puccini'ego „Tosca“, w której gościnnie wystąpi znakomity tenor opery komicznej p. Wiktor Bregy, niezrównany odtwórca partji Cavaradossi'ego. Partję tytułową odtworzy p. Franciszka Platówna. Wymieniona para protagonistów znajdzie partnerów w osobach pp.: Stef. Romanowskiego i A. Mazanka. Obsady dopełniają pp.: Woźniak, Mazurek, Kruszewski i in.

„BANDA“ JUŻ W SOBOTĘ W „BAGATELI“. Występy stołecznej „Bandy“ w „Bagateli“ rozpoczynają się w sobotę 2 lipca b. r. reprezentacyjnym programem „To jest Banda“. Szesnaście najlepszych numerów składa się na barwny i pełen humoru program. Szereg przebojów repertuaru rewjowego będą niewątpliwie przedmiotem ogólnego zachwytu i atrakcją wszystkich wieczorów. Codziennie dane będą dwa przedstawienia o godz. 7-mej i 9.20 wieczór. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela“ codziennie od godz. 10—2 i od 4—9 wieczór.

FESTIWAL MONIUSZKOWSKI. Związek Zawodowych Muzyków Rz. P. Oddział w Krakowie, pragnąc przyczynić się do uczczenia 60-tej rocznicy śmierci St. Moniuszki urządza uroczysty festiwal orkiestralno-wokalny w niedzielę t. j. 3 lipca, o godzinie 12tej w południe na dziedzińcu arkadowym na Wawelu.

PO RAZ OSTATNI będziemy mieli sposobność ujrzenia na Wawelu w dniu 2 lipca o godzinie 20.30 widowiska-gry p. t. Żywe Szachy. Nazwiska realizatorów w osobach pp. art. mal. Różańskiego, Schenkirzyka, prof. Walek-Walewskiego, Wolickiego, Dra Święcha, Gemrota dają nam gwarancję wysokiego poziomu artystycznego tego pięknego i oryginalnego widowiska. Ceny miejsc zniżone od 2. zł. do 50 gr.

Związek Artystów przeciw Rektorowi Akad. Sztuk Pięknych

Wydział Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie rozesłał do prasy odpowiedź na zamieszczone przez nas pismo Rektora Akad. Sztuk Pięknych w związku ze sprawą aresztowania studenta Lewickiego za uprawianie agitacji antypaństwowej. „Zw. Polskich Artystów“ utrzymuje, że wbrew twierdzeniom p. Rektora Pautscha policja przeprowadzała cenzurę wystawy prac uczniów w Akademji. — że Rektor Pautsch nie chciał przyjąć listu prof. Szyszki Bohusza w tej sprawie, — a w końcu w następujących słowach apostrofuje prof. Pautscha:

„Związek Polskich Artystów Plastyków podkreślając z naciskiem, iż celem jego emancjacji była obrona praw autonomicznych wyższej, akademickiej uczelni, do którego to obowiązku Pan Rektor się nie poczuwał, zastrzega się najkategoryczniej przeciw **niecnemu imputowaniu mu solidaryzowania się z jakimkolwiek antypaństwowem działaniem.** — Wobec odmówienia Związkowi Polskich Artystów Plastyków kompetencji do zabierania głosu w sprawach Akademji, nie pozostaje nam nic innego, jak wyrazić ubolewanie, że nie należymy do składu policji państwowej, bo wówczas naszych praw do ingerencji Pan Rektor by nie kwestjonował“.

Pismo podpisał p. J. Pochwalski, sekretarz!

Od siebie dodamy, że sprawa została niepotrzebnie sprowadzona na poziom niekulturalny obelg i insynuacyj, co oczywiście musi podrywać autorytet krakowskiego świata sztuki.

———o———

Rozprawa o szablę red. Wohnouta.

Star. Małaszyński i nacz. Wolaniecki uwolnieni.

Wczoraj w Sądzie Grodzkim karnym odbyła się przed sędzią drem Janickim rozprawa **z oskarżenia red. Wiesława Wohnouta przeciwko staroście grodzkiemu, Piotrowi Małaszyńskiemu,** oraz przeciw referendarzowi Wydziału bezpieczeństwa publicznego krakowskiego Urzędu wojewódzkiego, **Andrzejowi Wolanieckiemu, o zniesławienie.**

Akt oskarżenia zarzuca, że obaj oskarżeni, słuchani jako świadkowie w procesie „brzeskim“ zeznali m. i., **że u Wohnouta znaleziono w czasie poszukiwania za bronią szablę po pomordowanych w r. 1923 ułanach.** W zeznaniach tych dopatrzył się oskarżyciel obrazy czci i wniósł przeciwko obu wymienionym urzędnikom bezpieczeństwa **skargę o zniesławienie.** Pierwsza rozprawa odbyła się w Warszawie 3 marca br., ze względu jednak na to, że wszyscy zainteresowani w tej sprawie zamieszkali są stale w Krakowie, delegowano do rozpatrzenia tej sprawy sąd krakowski.

Na dzisiejszą rozprawę zgłosili się: w imieniu oskarżyciela prywatnego **adw. dr. Rosenzweig,** zaś w imieniu obu pozwanych osobiście **adw. dr. Klimecki,** wiceprezydent miasta. Na początku rozprawy odczytano zeznania nieobecnych oskarżonych, poczem przesłuchano świadków. Pierwszy świadek, komisarz P. P. **Wiktor Olearczyk,** kierownik brygady politycznej Urzędu śledczego, twierdził, że znaleziona u oskarżyciela szabla, z zewnętrznych szczegółów wykonania sądząc, należeć mogła tylko do jednego z zabitych w rozruchach listopadowych ułanów, ponieważ była tego samego typu, co szable, używane w tym pułku i wiele zaginionych w rozruchach szabli mimo poszukiwań nie zdołano odnaleźć. Jedną z tych szabel według świadka jest właśnie szabla, znaleziona u Wohnouta. Taki raport świadek złożył swemu przełożonemu, staroście grodzkiemu Małaszyńskiemu. Następny świadek, nadkomisarz P. P. **Stanisław Polak,** własnego zdania w tej sprawie nie wypowiada, a opiera się jedynie również na doniesieniu kom. Olearczyka. Wreszcie trzeci świadek podkomisarz P. P. Aleksander **Stasiak,** komendant IV. Komisarjatu, który przeprowadzał rewizję w mieszkaniu Wohnouta, stwierdził, że **on właśnie tę szablę znalazł, i że również jemu nasunęło się przypuszczenie co do pochodzenia broni z rozruchów,** o czem powiadomił kom. Olearczyka. Zastępca oskarżyciela dr. Rosenzweig przedłożył **szereg wniosków w celu obalenia tezy,** wysuwanej **przez świadków,** co do pochodzenia szabli. Obrona wnioskom się sprzeciwiła. **Wszystkie wnioski oskarżenia zostały przez sąd odrzucone.**

Po wywodach końcowych obu stron Sąd wydał wyrok, **uwalniający obu oskarżonych od winy i kary i przysądzający oskarżycielowi prywatnemu ponoszenie kosztów w łącznej kwocie zł. 230.—.** Rozprawa trwała od godziny 9 rano do 1.30 w południe przy silnem zainteresowaniu. Zastępca red. Wohnouta zapowiedział od tego wyroku **apelację.** (KAD.)

———:o()o:———

Upały.

Impresje z miasta.

Po początkowych chłodach czerwcowych, nastały dni upalne, o błękitnem niebie, rozsłonecznionych ulicach i rozleniwionym nastroju. Bogu dzięki, że to już lipiec! Kto może, ten ucieka z miasta na zielone letnisko zdala od kurzu miasta i żaru, idącego od rozgrzanych kamienic. Nawet planty krakowskie, ten piękny, zielony pas okalający miasto, nie dają należytej ochłody. Słońce przeciska się przez gęstwę gałęzi i przegania ludzi, szukających odpoczynku na ławkach.

Pół biedy mają panie, chodzące w powiewnych, lekkich strojach, zato mężczyźni! Ci biedni niewolnicy kołnierzyka i krawata duszą się wprost z gorąca. Długie spodnie, suta marynarka i ewent. w dodatku kamizelka — oto strój, który wprost... urąga zdrowemu rozsądkowi wobec 30 stopni Celsjusza...!

Mimo tej jaskrawej nielogiczności stroju męskiego, mimo piekielnych upałów, niewielu zdobywa się na odwagę odrzucenia marynarki i krawata i pokazania się w chłodnej, sympatycznej koszuli z wykładanym kołnierzem.

Mężczyzna jest, co do stroju, dziwnym konserwatystą i niejeden rok upłynie, zanim zreformuje swą odzież letnią. A do tego musi prędzej czy później dojść!

Są jednak tacy, którzy zarabiają na upałach. To lodziarze i sprzedawcy wody sodowej. Włoskie lody uchodzą w Krakowie za bardzo dobre, choć konkuruje z niemi skutecznie Polska Wytwórnia Lodów.

Zagorzalsi jednak nie zadawalają się takiemi półśrodkami — wolą chłodną kąpielą we Wiśle walczyć z panującem gorącem. To też brzegi Wisły i Rudawy roją się od amatorów wodnych igraszek.

Najbiedniejsi są jednak ci, którzy muszą spędzić gorący lipiec w biurze lub w urzędzie. Tym (a do nich należy również autor artykułu) wolno tylko marzyć o chłodnych rzeczkach, cienistych gajach i uroczych letniskach. Mała to jest pociecha i niedużo przyniesie ochłody. Pozwoli może za to łatwiej znieść kanikułę i doczekać się swego urlopu, kiedy wyruszymy z miasta na swobodę, na chłód — a wówczas wywczasy wydadzą się nam stokroć bardziej upragnione — po letniej mordędze.

Sprawa cechu rzeźniczo-masarskiego w Krakowie i jego stosunków z prasą

Syndykat Dziennikarzy krakowskich nadesłał nam następujący komunikat:

„W związku z ogłoszonemi w prasie pogłoskami o rzekomych stosunkach korupcyjnych między cechem rzeźniczo-masarskim w Krakowie a niektórymi współpracownikami redakcyjnemi dzienników krakowskich Syndykat Dziennikarzy krakowskich postanowił tę sprawę najdokładniej rozpatrzeć i w tym celu wybrał komisję w składzie pp. Ludwika Strojka, Janusza Harnisz-Śmiechowskiego i dra M. J. Ziomka“.

Zbadanie całej tej sprawy winno być, naszem zdaniem, przekazane Związkowi Syndykatów Dziennikarzy w Warszawie, jako instytucji stojącej zdala od czynników i stosunków miejscowych. Ta niezależność i bezstronność jest zasadniczym warunkiem gruntownego zbadania i wyjaśnienia sprawy.

W tym kierunku też w dniu 28 bm. odpowiednie wnioski złożone zostały wydziałowi Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, który, jak można wnioskować z komunikatu wniosków tych nie uwzględnił, lecz mimo zasadniczych wątpliwości poruczył badanie przykrej sprawy wymienionej w komunikacie komisji, związanej jak najściślej ze stosunkami krakowskimi.

Powody pozbawienia prawa jazdy.

Szoferzy, którzy uzyskują prawo prowadzenia wozów użyteczności publicznej, a więc autobusów i taksówek muszą wykazać się z odbycia rocznej praktyki na samochodzie, ukończenia 21 lat i kwalifikacji moralnych. Zielone prawo jazdy, t. zw. zwykle otrzymuje każdy kto zda odpowiedni egzamin. O ile okaże się, że kierowca taksówki postąpi niemoralnie traci jeden z warunków korzystania z prawa kierowania taksówką i takie prawo jazdy zostaje mu odebrane, natomiast pozostaje w swoich pierwotnych uprawnieniach z t. zw. zielonem prawem jazdy. Chodzi o to, że władze państwowe muszą dbać o bezpieczeństwo ruchu i pasażerów, podczas gdy osoba prywatna angażując szofera musi się zainteresować jego przeszłością. W wypadach jeśli prawomocny wyrok sądu orzeknie, że szofer jest niebezpieczny dla otoczenia, że jest nieuczciwy wówczas zupełnie odbiera mu się prawo jazdy. Również zabierane jest prawo jazdy, o ile szofer spowodował wypadek przez złośliwość albo w stanie nietrzeźwym, względnie stracił kwalifikacje fizyczne. Władze administracyjne mają pozatem możność zawieszania prawa jazdy na okres 3-ch miesięcy, o ile kierowca naruszył przepisy o ruchu. W najbliższych dniach wszystkie te punkty podane będą do wiadomości związków właścicieli taksówek.

Zjazd pracowników gminnych

z całej Polski w Krakowie.

Osiemnaste z kolei walne zgromadzenie delegatów Związku pracowników administracji gminnej odbędzie się w niedzielę 3 lipca b. r. w Krakowie w sali miejskiego Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńskiej 9.

Na zjazd przybędą delegaci ze wszystkich oddziałów, których Związek posiada 134 oraz przedstawiciele organizacji zawodowej pracowników gminnych Małopolski wschodniej.

W programie zjazdu przewidziane są referaty o projekcie ustawy o zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników komunalnych, oraz referat na temat udziału pracowników gminnych w pracy społecznej.

———oo———

NEKROLOGJA.

POGRZEB KS. URUSKIEGO, proboszcza parafji grecko-katolickiej w Krakowie, odbył się w ub. środę bardzo uroczyście. Ceremonje pogrzebowe trwały od 9-tej rano do 12-tej w południe, poczem wyruszył kondukt żałobny, z muzyką i tłumami wiernych na cmentarz.

Życie gospodarcze.

Bilans reformy rolnej.

Z okazji zniesienia Ministerstwa Reform Rolnych pos. Rymar zrobił na łamach „ABC“ krótki przegląd prac nad reformą rolną w latach 1919—1931.

W r. 1921 obliczano, że wielka własność ma 2 do 2.5 miljonów hektarów ziemi na parcelację. Teraz obliczono, że w latach 1919—1931 większa własność oddała małej własności 2,560.000 hektarów, a więc nieco więcej niż przewidywano. Oddawali ziemię także ci, których ustawa do tego nie zmuszała.

Najwięcej rozparcelowano w województwach wschodnich, mianowicie 870.300 hektarów; w centralnych rozparcelowano 669 tys., w południowych 301 tys., w zachodnich — 192 tys.

Niema dokładnej statystyki nabywców. Wiemy tylko, że w latach 1924—27 wśród 178 tys. nabywców było rzymsko-katolików (a więc zwykle Polaków) 116.500, prawosławnych 38.588, greko-katolików 20.151, ewangelików 1.197, żydów — 1.053.

Poza parcelacją scalono 318 tys. gospodarstw o obszarze 2,451.100 hektarów, zlikwidowano prawa serwitutowe w 202.400 gospodarstwach za cenę oddania im 532.500 hektarów roli i lasów.

Ponieważ w ciągu ostatnich 10 lat przybyło na wsi około półczwarta miljona głów, przeto pos. Rymar dochodzi do wniosku, że głód ziemi jest dziś większy niż przed 13 laty.

Dalszy spadek wkładów w kasach komunalnych.

W kasach komunalnych nastąpił w maju **dalszy odpływ wkładów.** Stan wkładów oszczędnościowych w 376 kasach komunalnych wynosił bowiem na 31. V. — **528.852 tys. zł.,** gdy na 30. IV. b. r. **535.537 tys. zł.,** stan lokat instytucyj finansowych w tych kasach — 35.121 tys., względnie 35.809 tys., a wkładów na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych — 46.713 tys. (47.117 tys.):

Upadek wpływów B.B. wśród inwalidów.

Jak donosiliśmy, obrady parodniowego Zjazdu Inwalidów upłynęły w burzliwej atmosferze, wywołanej surową krytyką sanacyjnej gospodarki w Związku. Nastroje, panujące na Zjeździe znalazły swój wyraz w składzie nowowybranego Zarządu. Na piętnaście osób wybranych większością głosów 8 należy do stronnictw środka, czterech jest sanatorów, zaś trzech uchodzi za bezpartyjnych. Największą liczbę głosów (642) otrzymał **Stachecki** z Poznania, który prawdopodobnie po ukonstytuowaniu się Zarządu obejmie prezesurę. Poseł z B. B. **Snopczyński** wogóle nie został wybrany. Weszli wprawdzie do Zarządu posłowie **Wagner i Karkoszka** z B. B., jednakowoż równocześnie i to bardzo znaczną ilością głosów wybrany został główny przywódca opozycji wśród inwalidów p. **Kantor**, o którego toczyła się najgorętsza walka.

—:o:—

TRAGICZNE OBJAWY ZASTOJU.

Obecny kryzys gospodarczy tragicznie odczuto w Zawierciu. Miasto, w którem przed kilku laty tętniło życie i które zatrudniało w swych zakładach kilka tysięcy robotników, obecnie zamarło. Wszystkie zakłady są zamknięte i panuje nieopisana nędza. Obecnie w fabryce Huldszyńskiego wypowiedziano wszystkim robotnikom pracę. Robotnicy jednak, pomimo zwolnienia, nie opuścili warsztatów i nie dopuszczają do zamrożenia pieców. Znajdującym się od 4 dni w fabryce robotnikom, rodzina dostarcza pożywienia. Robotnicy mają zamiar przebywać przy warsztatach, aż do przyrzeczenia przez zarząd fabryki, że nie będzie ona unieruchomiona. Pozatem robotnicy zwrócili się do inspektoratu pracy o interwencję, oraz do posłów z terenu zagłębia, aby interwenjowali w ministerjum pracy i opieki społecznej.

WYNAGRODZENIE BURMISTRZÓW ZA PRACĘ W KASACH OSZCZĘDNOŚCI.

Na skutek licznych zapytań wojewodów, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło sprawę, czy burmistrzom, którzy są naczelnikami miejskich kas oszczędności, wolno pobierać oddzielne świadczenia za spełniane w tych kasach funkcje.

Ministerstwo wyjaśniło, że burmistrz, o ile jest naczelnikiem miejskich kas oszczędności, może pobierać za pracę w kasie oddzielne wynagrodzenie, albowiem kasa oszczędności jest instytucją odrębnej osobowości prawnej. Zajęcie tego rodzaju należy traktować z punktu widzenia przepisów, dotyczących zajęć ubocznych.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI W DN. 1 LIPCA.

W sali konferencyjnej Min. skarbu odbędzie się w dniu 1 lipca ciągnienie premji pożyczki dolarowej. Między innemi wylosowaną będzie premja 12.000 dolarów. Komu przypadnie?

Krwawe rozruchy w Madrycie.



Prezydent policji madryckiej Vasquez został ciężko ranny w zajściach, jakie w Madrycie wywołali ostatnio komuniści.

Zadłużenie samorządu w Polsce

OGÓLNE ZADŁUŻENIE WYNOSI PRZESZŁO 1.200 MILJ. ZŁOTYCH.

Samorząd nasz jest bardzo obdłużony, a wydatki jego obejmują dziedziny, których zostawić na łasce niczyjej nie można. Dość powiedzieć, że w r. 1929/30 na cele oświaty powszechnej państwo wydało 289.2 milj. zł., samorządy 137.2 milj., na zdrowotność publiczną — państwo **14.3 milj.,** samorządy — **150.3 milj.,** t. j. przeszło 10 razy więcej, na drogi — państwo **58.9 milj.,** samorządy — **238.8 milj. zł.,** t. j. przeszło cztery razy więcej i t. d. Samorządy zatem spełniają szereg zadań, wydając nieraz na ten cel **więcej od państwa,** poniechanie zaś tej działalności byłoby równoznaczne z cofnięciem się kulturalnem społeczeństwa w najważniejszych dziedzinach.

Całe zadłużenie samorządów wynosi obecnie przeszło 1,221.400.000 zł., w tem na miasta, liczące do 20 tys. mieszkańców, przypada 158,300.000 zł., na miasta 20—100 tys. mieszkańców — 334,600.000 zł., na miasta powyżej 100 tys. — 215,000.000 zł., na m. stoł. Warszawę — 242,200.000 zł., na państwowe związki komunalne — 154.2000.000 zł. i na samorząd wojewódzki — 117,000.000 zł.

Samorząd ziemski jest obciążony sumą stosunkowo niewysoką — 154,200.000 zł., natomiast **samorząd miejski — sumą 950,000.000 zł.** Na głowę ludności miejskiej przypada **109.4 zł.** długu, wiejskiej zaś — **11.6 zł.**

Pomimo tak wielkiej różnicy w zadłużeniu stosunkowem, oba nasze samorządy, tak miejski, tak ziemski, znalazły się **w jednakowych niemal trudnościach.** Pochodzi to zarówno z tego powodu, że wieś jest wogóle mniej zasobna w gotówkę (a w chwili obecnej wobec niesłychanego spadku ceny ziemiopłodów w szczególności), jak skutkiem **charakteru zadłużenia** obu samorządów. Mianowicie wszystkie długi dzielą się na dwie kategorje: długo i krótkoterminowe zobowiązania. Wówczas jednak, gdy samorząd miejski jest obciążony przeważnie **długami krótkoterminowemi,** to ziemski — w dużej mierze — **krótkoterminowemi.** Z ogólnej sumy długów naszego samorządu na zobowiązania krótkoterminowe przypada **323.800 tysięcy zł.,** co stanowi 26.5%. Wówczas jednak gdy samorząd wojewódzki tego rodzaju zobowiązań ma 5.9%, m. st. Warszawa — 15.6%, a miasta wogóle 264%, to samorządu ziemskiego zobowiązania krótkoterminowe wynoszą 42.7% ogółu długów (65.8 milj. zł. na 154.2 milj. zł.). **Im więcej krótkoterminowych zobowiązań ma samorząd, tem trudniej jest mu się z nich wywiązać.** Stąd właśnie pochodzi **protestowanie weksli, niewypłacanie całemi latami** dostawcom ich należności, a na prowincji powszechnie znany fakt, że ludzie **starannie unikają stosunków handlowych** z sejmikam, które — według powszechnej opinji — mają być **gorszymi płatnikami od osób prywatnych.** Cyfra 26.5% stanowiąca stosunek krótkoterminowych zobowiązań do ogółu długów naszego samorządu w Polsce, jest za wysoka, co przyczyniło się do trudności, w jakich się samorządy znalazły. W najlepszem stosunkowo położeniu znajduje się **samorząd wojewódzki i m. st. Warszawy.**

Nadmienić wypada, że zadłużenie naszych samorządów zbyt szybko wzrastało, niewspółmiernie do rozwoju ogólnego dobrobytu i zamożności kraju. Tak np. miasta, liczące do 20 tys. mieszkańców, **zwiększyły w ciągu ostatnich czterech lat swe długi z 51 milj. zł. do 158.3 milj.,** t. j. o 210.4%, miasta ponad 20 tys. — z 397 milj. do 791.8 milj. zł., t. j. o **99.4%,** a powiatowe związki komunalne (sejmiki) z 52 milj. do 154.2 milj. zł., t. j. o 196.5%. Tak szybki wzrost zadłużenia, zwłaszcza wobec zbyt dużej ilości zobowiązań natychmiast płatnych, **żadną miarą nie odpowiadający naturalnemu przyrostowi bogactwa narodowego, musiał się odbić nader ujemnie na całej gospodarce samorządu.**

Na zaznaczenie zasługuje fakt, że długi zaciągnięte zagranicą, wynoszą tylko **229.7 milj. zł., t. j. 18.8%** ogólnego zadłużenia. Tym sposobem samorząd nasz zadłużony jest głównie w krajowych instytucjach kredytowych, przyczem na skarb państwa i instytucje państwowe z ogólnej sumy długów samorządu ziemskiego w sumie 271.3 milj. zł. (związki komunalne powiatowe i wojewódzkie), przypada **74.5 milj.** zł., t. j. 27.5%, samorządu zaś miejskiego — z ogólnej sumy 950.1 milj. długu na skarb i instytucje państwowe (głównie Bank Gospodarstwa Krajowego) przypada 426.6 milj., t. j. 44.9%. I pod tym zatem względem miasta są w lepszem położeniu, aniżeli sejmiki.

Według dzielnic na woj. centralne przypada 34.0% długów na miasta i 51.0% na sejmiki, woj. wschodnie — 3.6% i 15.4%, woj. zachodnie — 22.2% i 21.9% i na **południowe** — 14.5% i 11.7%. Na m. stoł. Warszawę przypada 25.7% wszystkich długów samorządu miejskiego.

Z. K.

Szkoły powszechne i średnie w Polsce.

Główny Urząd Statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące szkół powszechnych na terenie całej Polski w roku szkolnym 1931/32.

Jak wynika z tych danych, ogółem w całej Polsce istnieje **26.939 szkół powszechnych,** w tem 25.446 szkół publicznych i 1.493 prywatnych. We wszystkich szkołach powszechnych pobiera naukę 4.245.626 uczniów, w tem 2.182.653 chłopców. Liczba nauczycieli w szkołach powszechnych wynosi 75.689 osób; na jednego nauczyciela przypada w publicznych szkołach powszechnych 58,7 uczniów, w prywatnych zaś — 24,0.

Liczba szkół w miastach wynosi 2.962, na wsi zaś — 23.977. W szkołach powszechnych miejskich pobiera naukę ogółem 1.125.464 uczniów, w wiejskich zaś — 3.120.162.

Szkół średnich ogólnokształcących jest w Polsce ogółem 742, o 6.883 oddziałach. W szkołach tych wykłada 13.652 nauczycieli, (8.864 mężczyzn i 4.761 kobiet). Naukę pobiera 201.548 uczniów, w tem 122.109 chłopców i 79.439 dziewcząt. Na oddział przypada przeciętnie 29,3 uczniów, na nauczyciela 14,8. W ogólnej liczbie szkół średnich znajduje się 276 państwowych, 61 samorządowych, oraz 405 prywatnych.

———o———

Inżynier Polak dyrektorem hut Królewskiej i Laury.

Jako kandydata na stanowisko generalnego dyrektora zjednoczonych hut Królewskiej i Laury na G. Śląsku w miejsce zdymisjonowanego dyr. Haasego wymieniają b. min. przem. i handlu inż. Ossowskiego. Nominacja dyr. Polaka ma pozostawać w związku z gwarancją, jaką przyjął na siebie rząd wobec otrzymanych przez huty większych zamówień sowieckich.

———o———

Giełda krakowska.

Kraków 30 czerwca. (PAT). Giełda bez obrotów.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 30 czerwca. Dolar nie notowany. Dewizy: Belgja 124.20; 124.51; 123.89; Holandja 360.40; 361.30; 359.50; Londyn 32.20; 32.36; 32.04; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90; Paryż 35.06; 35.14; 34.98; Praga 26.37; 26.43; 26.31; Sztokholm 166.00; 160.83; 165.17; Szwajcarja 173.75; 174.18; 173.32; Włochy 45.45; 45.68; 45.22; Berlin prywatnie 212.10.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 71.

Pożyczki: 3% budowlana 35 — 5% konwersyjna 36 — 6% dolarowa 50.50 — 5% kolejowa 32 — 4% dolarowa 47.25—47.50 — 7% stabilizacyjna 44.75—44.25 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 30 czerwca. Paryż 20.17¾; Londyn 18.50½; Nowy Jork 5.13 5/8; Belgja 71.35; Włochy 26.14; Hiszpanja 42.37½; Holandja 207.30; Berlin 122.05; Szt Sztokholm 94.75; Oslo 91.25; Kopenhaga 100.75; Sofja 3.73; Praga 15.18; Warszawa **57.60;** Białogród 8.42; Ateny 3.32; Konstantynopol 2.50; Bukareszt 3.04; Helsingfors 8.32; Buenos Aires 115.00.

Radjo.

Piątek 1 lipca.

Kraków (312.8). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty; 12.40 Kom. meteorologiczny; 12.45 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 16.35—18 Transmisje z Warszawy; 18 Odczyt p. t. „W afrykańskim raju“, wygł. dr. W. Goetel, prof. Akad. Górn.; 18.20 Muzyka taneczna; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 Pogadanka dla pań. P. M. Bogdanowska: „O zawodach kobiecych“; 20 Koncert symfoniczny z Warszawy; 20.45 Feljeton ze Lwowa; 21—21.55 Transmisje z Warszawy; 21.55 Wiadomości bieżące; 22—23.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 15.35 „Mała rewja dziecięca“ p. t. „Opustoszała klasa“, pióra St. Daszyńskiej w opr. Cioci Ady; 17 Koncert popołudniowy w wykonaniu pp. I. Webera (skrzypce), O. Lewickiej (fort.), J. Raczyńskiej (sopran). Akomp. p. T. Seredyński; 18.20 „Venezia e Napoli“ audycja muzyczno-wokalna, poświęcona pieśni włoskiej; 20.45 „Najsłoneczniejsza Ziemia Polska“, feljeton p. M. Grekowicz.

Warszawa (1411.8). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd Prasy; 12.40 Państw. Instytut Met.; 12.45 Płyty; 13.35 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.30 Z życia Polsk. Zespołów Śpiewaczych; 15.35 Płyty; 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków; 16.40 Odczyt p. t. „Kolonje letnie“; 17 Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczegłowa; 18 Odczyt z Krakowa; 18.20 Muzyka taneczna; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 Przegląd roln. prasy zagranicznej z Wilna; 19.55 Program na dzień następny; 20 Koncert symfoniczny (ze studja). Wyk.: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. G. Fitelberga; 20.45 Feljeton ze Lwowa; 21 Dalszy ciąg koncertu; 21.50 Prasowy Dziennik Radjowy; 21.55 Państw. Instytut Met.; 22 Odczyt p. t. „Wpływ odrodzonej Polski na ekonomiczny rozwój portu gdańskiego“; 22.20 Muzyka taneczna z Cafe „Adria“; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna z Cafe „Adria“.

Katowice (408.7). G. 15.10 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt); 19.45 Red. L. Rubach: „Polacy w Charbinie“; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Omówi dyr. Programów P. R. Katowice, St. Tymieniecki.

Hazner o swym uratowaniu.

Kończąc swój opis lotu do Europy, przedstawił Hazner na łamach „Journalu" najcięższe chwile oczekiwania na okręt, któryby go wziął na pokład i zawiózł do Europy.

Po pierwszych, nieudałych próbach zwrócenia uwagi kilku okrętów, Hazner przez całe dwa długie dni następne nie ujrzał ani jednego okrętu. Był tak wyczerpany, iż tylko z największym wysiłkiem przeglądał horyzont, oczekując już prawie bez nadziei ocalenia.

Następna noc, pełna koszmarów i halucynacyj. Przed wyobraźnią Haznera przesuwały się rodzina, przyjaciele, **sklepy z żywnością i rzeki pełne słodkiej wody,** wreszcie nastał świt. Hazner obudził się z gorączkowego snu, a równocześnie głód i pragnienie dawały się mu we znaki ze zdwojoną siłą. Nagle na horyzoncie ukazał się szybko zbliżający się punkt, w którym Hazner po pewnym czasie poznał okręt. Nadzieja kazała mu zapomnieć o pragnieniu, głodzie i wyczerpaniu. Wyszedł z kabiny, wdrapał się na najwyższy punkt kadłuba samolotu i zdjąwszy koszulę, **powiewał nią gwałtownie.** Okręt zbliżył się już na taką odległość, iż Hazner widział sylwetki ludzi poruszających się na pokładzie. Był pewny swego ocalenia. Jednak okręt nagle zaczął maleć i rozbitek z największem przerażeniem i rozpaczą **zrozumiał, że go nie zauważono.** Ogarnęła go ogólna bezsilność. Z trudem wszedł do wnętrza samolotu i pozostał bez ruchu do wieczora. Już zapadała ciemność, gdy na południowym zachodzie zarysowała się znowu czarna masa okrętu. Widział już, jak **zaświecono kilka wielkich lamp.** Okręt tak się zbliżał, że **Hazner rozróżniając ludzi, począł z całej siły krzyczeć na pomoc.** Nikt go jednak nie usłyszał i wkrótce i **ten okręt znikł w ciemnościach.** Ogarnięty bezbrzeżną rezygnacją, Hazner starał się zasnąć. Gorączka i półsen, przepełniony halucynacjami, wyczerpały go jeszcze bardziej. Wreszcie usnął, budząc się o świcie. Dzień był cudowny. Morze spokojne, samolot pływał lekko po niskich falach. Hazner nie ruszył się z miejsca. Stracił już wszelką nadzieję i już nie rozglądał się po horyzoncie. Myślał nawet o odebraniu sobie życia. Gdy w pewnej chwili **ujrzał kilka rekinów** ostrożnie krążących koło jego schronienia, zamknął oczy, chcąc uniknąć widoku i zasnął powtórnie. Ze snu wyrwał go silny wstrząs. Samolot wahał się niebezpiecznie. Hazner wysunął głowę i **ujrzał znowu statek, zbliżający się z dużą szybkością w stronę samolotu.** Pomimo tylu rozczarowań, Hazner czemprędzej wszedł na najwyższy punkt kadłuba i **począł znowu z całej siły powiewać koszulą.** Po chwili stwierdził z największą radością, że statek ten rośnie z każdą chwilą. Powiewał koszulą z coraz to większą energją. Już go ujrzano i **dawano sygnały.** Rozbitek po tylu zawodach nie uwierzył i **ani na chwilę nie przestawał powiewać swą zaimprowizowaną chorągwią.** Wreszcie zrozumiał, że ujrzano go ze statku, który płynął wprost w kierunku jego samolotu. Każdy moment oczekiwania przedłużał się w nieskończoność. Na kilkaset metrów przed samolotem statek zatrzymał się. W kilka minut potem **spuszczono z pokładu szalupę,** która podpłynęła blisko do samolotu. Hazner zsunął się z trudem do łodzi.

Demokraci amerykańscy chcą pić

Ogromna przewaga „mokrych" nad „suchymi".

Nowy Jork, 30 czerwca. Partja demokratyczna uchwaliła włączyć do haseł, z jakimi wystąpi do kampanji wyborczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych, także hasło rewizji ustawy prohibicji. Na posiedzeniu plenarnem kongresu partji demokratycznej w Chicago wypowiedziało się za zupełnem zniesieniem prohibicji w Ameryce przeszło 900 delegatów, podczas gdy za utrzymaniem prohibicji padło niecałych 200 głosów.

Wywiad z Paderewskiem w „Figaro".

Warszawa, 30. 6. (Telef. wł.) Wybitny publicysta francuski przedstawiciel redakcji dziennika „Figaro" Kajetan Sanvoisin był przyjęty przez **Ignacego Paderewskiego.** Paderewski rozmawiał z dziennikarzem o Pomorzu, Gdyni i Gdańsku i z właściwą sobie głęboką znajomością historycznych faktów i liczb poruszył zagadnienie stosunków polsko-niemieckich. W końcu wywiadu znakomity artysta, były premjer Polski, odrzucając najkategoryczniej możliwość prowadzenia przez Polskę jakichkolwiek rozmów na temat przynależności Pomorza oświadczył:

„Cokolwiek zajdzie, ta ziemia zostanie przy Polsce".

KS. PRYMAS U PADEREWSKIEGO.

Warszawa, 30. 6. (Telef. wł.) **Paderewski podejmował śniadaniem w swych apartamentach w Palais d'Orsay w Paryżu Prymasa Ks. Kard. Hlonda. Było to pierwsze spotkanie Paderewskiego z Ks. Prymasem i nosiło charakter nadzwyczaj serdeczny. W śniadaniu uczestniczyli Ks. Ks. Biskupi Przeździecki i Okoniewski oraz Ks. prałat Kaczyński, dyrektor Kat. Ag. Pras.**

Polska żąda zmiany umowy

z Gdańskiem o służbie celnej.

Warszawa, 30. 6. (Telef. wł.) Rząd polski wystąpił do komisarza Ligi Narodów z wnioskiem o przeprowadzenie zmiany w umowie warszawskiej, dotyczącej służby celnej na terenie Wolnego Miasta. Gdańsk, który na mocy Traktatu Wersalskiego i umowy paryskiej został wcielony pod względem celnym do Polski, wprowadził w praktyce wykonanie służby celnej wielce niedogodne dla interesów Polski.

Wniosek rządu polskiego, przedłożony wysokiemu komisarzowi Ligi Naorów, proponuje **zniesienie obecnej dwoistości w podziale służby celnej i całkowitego podporządkowania tej służby centralnym władzom polskim w Warszawie.** Obecnie służba celna w Gdańsku podlega pod względem prawnym Warszawie, natomiast pod względem administracyjnym dyrekcji cel senatu gdańskiego. W praktyce powstawały takie sytuacje, że **Polska nie mogła wykonać swoich zarządzeń, gdyż senat swoiście interpretował swoje uprawnienia.** Wniosek rządu polskiego proponuje administracyjne podporządkowanie gdańskich urzędników celnych władzom warszawskim.

GDAŃSK TEŻ CHCE ZMIANY.

Gdańsk, 30 czerwca. Senat W. M. Gdańska przesłał Wysokiemu Komisarzowi Ligi N. w Gdańsku wniosek o zmianę brzmienia trzech artykułów układu warszawskiego z 24 października 1921 r. Gdańsk domaga się zmiany art. III, VI i VII, które zawierają postanowienia celne pocztowe i wywozowo-przywozowe.

—o—

Awantury hitlerowców w uniwersytecie berlińskim

Berlin, 30 czerwca. Na uniwersytecie berlińskim doszło dziś w południe do krwawych wykroczeń studentów narodowo-socjalistycznych, podczas których **5 studentów odniosło rany cięższe a kilku dalszych lżejsze obrażenia.** Po przerwie studenci obozu narodowego zebrali się w westybulu i na korytarzu, co również uczynili studenci lewicowi. Na wezwanie rektora, aby się udali do sal wykładowych **studenci hitlerowscy wszczęli burdy, śpiewy i okrzyki antyżydowskie.** Przewodniczący grupy studentów narodowo-socjalistycznych oświadczył rektorowi, **że studenci hitlerowscy uważają za hańbę siedzieć pod jednym dachem z studentami żydowskimi i tak długo nie opuszczą westybulu, dopóki nie zostaną usunięci z zakładu studenci żydowscy.** Przywódca obozu lewicowego oświadczył, że studenci orjentacji lewicowej nie chcą dopuścić do starć i sklonni są opuścić westybul, jeśli hitlerowcy zaniechają okrzyków antysemickich i zaprzestaną się gromadzić. Nie zważając na ostrzeżenia rektora, że zawezwie pomocy policji, **hitlerowcy rzucili się na przeciwny obóz, w następstwie czego wywiązała się zacietka bójka.** Rektor polecił przerwać wykłady i zamknąć uniwersytet. Rannych studentów odwieziono do szpitala.

Po południu podjął rektor rozmowy z przywódcami związków studenckich. W toku tej rozmowy studenci wszystkich odcieni, począwszy od centrum aż do skrajnej lewicy jednogłośnie stwierdzili, **że rozruchy sprowokowali hitlerowcy oraz zapewniali, iż przeciwni są wszelkim bójkom politycznym, czy wyznaniowym.** Przywódcy obozu narodowego domagali się usunięcia studentów żydowskich a wreszcie postawili jako minimum swego żądania warunek, aby im przynajmniej zakazano zatrzymywać się w westybulu. Rektor odrzucił to żądanie i **zarządził zamknięcie uniwersytetu na razie do końca tygodnia, a w razie podtrzymywania żądań narodowych socjalistów — do końca semestru.** Na jutro zwołano senat uniwersytecki, który zajmie swe stanowisko wobec ekscesów.

Przemyt broni dla hitlerowców.

Amsterdam 30 czerwca. Policja holenderska wpadła na trop uprawianego na wielką skalę przemytu broni do Niemiec. W związku z tem **aresztowano 6 obywateli holenderskich.** Jak słychać, przemycana broń była pochodzenia belgijskiego i przeznaczona była dla partji narodowo-socjalistycznej w Niemczech. **Przemyt uprawiany był od szeregu tygodni. Szczegóły śledztwa policyjnego trzymane są w tajemnicy.**

Warszawa, 30. 6. (Telef. wł.) W Katowicach odbyło się zebranie załogi urzędniczej kopalni **„Ferdynand".** Po ożywionej dyskusji urzędnicy uchwalili rezolucję, w której **protestują przeciwko zamiarom zamknięcia kopalni.** Zebrani apelują do Rady Wojewódzkiej, do władz centralnych i wojewódzkich, ażeby poczyniły kroki w celu utrzymania kopalni w ruchu, gdyż zamknięcie jej grozi m. i. powiększeniem liczby bezrobotnych pracowników umysłowych o 150.

OBNIŻAJĄ ZAROBKI O 40 PROC.

Warszawa, 30. 6. (Telef. wł.). Zarząd fabryki B-ci Przygodzkich w Łodzi wymówił w dniu dzisiejszym pracę wszystkim robotnikom z terminem 14-dniowym. **Po upływie tego czasu administracja fabryki zamierza obniżyć płace robotników o 40 proc.** Robotnicy nie zgadzają się na nowe obniżenie i tak niedostatecznych zarobków i **na znak protestu rozpoczęli w dniu dzisiejszym strajk. Strajk objął całą załogę fabryki, to jest 350 ludzi.**

Ks. Biskup Godlewski reprezentantem Ojca św.

na kongresie historycznym.

Dowiadujemy się, że Ojciec św. zamianował Ks. Biskupa Dra M. Godlewskiego, **profesora** historji Kościoła na Uniw. Jagiellońskim, swym reprezentantem na międzynarodowy **Kongres** historyków, który się w roku 1933 ma odbyć w Warszawie. Kardynał Sekretarz Stanu, Pacelli, zawiadomił Ks. Biskupa Godlewskiego osobnem pismem.

CHOROBA J. WEYSENHOFA.

Warszawa, 30. 6. (Telef. wł.). **Józef Weysenhof zaniemógł dziś z rana bardzo ciężko. Przewieziono go do szpitala.**

PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

Warszawa, 30. 6. (Telef. wł.) **Zarówno zabójcy ś. p. Gettera Sobieraj i Szmidt jak i zabójca Dembińskiego Kujawski staną przed sądem doraźnym. Termin rozprawy będzie niebawem ustalony.**

Zamach na rektora w Wiedniu.

Wiedeń 30 czerwca. Na cmentarzu centralnym podczas uroczystości odsłonięcia pomnika, zaszedł dziś niezwykły wypadek, który w Wiedniu wywołał wielkie wrażenie. W pewnej chwili do rektora uniwersytetu wiedeńskiego dra Abela podszedł prof. teologji dr. Schreiber i ze słowami: **„teraz się policzymy z sobą",** oddał strzał, który jednak chybił. Stojący obok burmistrz Wiednia Seitz przyskoczył do dra Schreibera i uniemożliwił mu oddanie drugiego strzału. Dr. Schreiber został aresztowany. — Ogólnie sądzą, że **działał on pod wpływem zamroczenia umysłowego.**

Rumunja, Polska a pakt z Rosją.

Warszawa, 30. 6. (Telef. wł.) Dziennik rumuński **„Dimineanta"** ogłosił sensacyjny artykuł, który zajmuje się rolą Polski w sprawie paktu nieagresji między Rumunją a Sowietami. Artykuł utrzymany był w tonie dla Polski bardzo nieżyczliwym. Wskutek tego udzielono prasie rumuńskiej ze strony urzędowej informacji, stwierdzającej, że **wiadomości genewskie o stanie rokowań rumuńsko-sowieckich przy udziale Polski są niepotrzebnie alarmujące.** Zdaniem urzędowych czynników rumuńskich byłoby rzeczą niemożliwą, ażeby Polska podpisała pakt nieagresji z Rosją, zwłaszcza, że min. Zaleski w czasie konferencji z min. Titulescu zapewnił go, że zamierza układać się z Litwinowem w sprawie ponownego rozpoczęcia rokowań rosyjsko-rumuńskich.

Nowe tarcia w politbiurze ZSSR.

Moskiewski korespondent rosyjskiego pisma socjal-demokratycznego „Socialisticzeskij Wiestnik", wychodzącego w Berlinie donosi, że w Centralnym komitecie i Politbiurze prowadzone są **specjalne rokowania** i mówi się o nowych przegrupowaniach. Liczne osoby zapewniają, że **zmiana polityki jest nieunikniona. Niepowodzenia akcji zasiewów wiosennych, liczne przejawy niezadowolenia pomiędzy rolnikami i naruszenie planu odnośnie produkcji węgla i metali, obecnie już wcale nie są zaprzeczane ze strony kierownictwa partji komunistycznej.**

W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że w Centralnym komitecie wykonawczym daje się zauważyć **silna opozycja prawicowa i lewicowa, a oba kierunki opozycyjne zapowiadają ostrą walkę przeciwko naruszaniu generalnej linji.** Stalin stale jeszcze zajmuje wyczekujące stanowisko, ponieważ **narazie nie zna wyników akcji zasiewów wiosennych** i nie zdołał przekonać się o rozmiarach niezadowolenia w państwie. W poszczególnych wypadkach **popiera rozporządzenia wydane na korzyść rolnictwa, ale podstawowa jego linja nie jest jeszcze jasna.**

—o—

MORDERCA LINDBERGHA W RĘKACH POLICJI? Jak z Pragi donoszą, w Nowem Mieście nad rzeką Waag, policja ujęła pewnego osobnika, który podaje się za mordercę dziecka Lindbergha. Aresztowany, mówiący wyłącznie po angielsku, odmawia podania swego nazwiska. Oświadczył on, iż przybył do Czech przez Londyn, Paryż i Brukselę, a dalszym jego zamiarem miało być przedostanie się do Rosji Sowieckiej. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Po zamknięciu kroniki.

WYSTAWA KARYKATUR G. ROGALSKIEGO

W sali Bolońskiego przy Rynku Głównym wystawił swe prace **p. Gustaw Rogalski,** którego świetne karykatury zjednały mu uznanie we Wiedniu, skąd przyjechał do Krakowa.

Aktualność tematów oraz dowcipna charakterystyka poszczególnych postaci dają świetną galerję typów i typków politycznych i lokalnych. Ciekawe są karykatury głównych osób procesu brzeskiego; niejednemu dygnitarzowi dostała się łatka. Całość sprawia bardzo dodatnie wrażenie i wywołuje częsty uśmiech na usta widza.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 45

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

—oOo—

Ledwo zdołał słów ostatnich doczytać, na sali zgaszono światła. Był poruszony do głębi, więc zmiął w rękach bilet i nakrył derką głowę.

Pochłonięty sprawami wyższej wagi, przestał już myśleć o incydencie, jaki zaszedł między nim a hrabiną... uspokoił się nieco, opanował żądze... gdy oto naraz grom z jasnego nieba!

Albo z... piekła raczej!

Nie mógł zasnąć Dawidowski, choć ze wszystkich stron sali ozwało się zaraz chrapanie, bo znużeni nie opierali się słodkiej władzy Morfeusza.

Wszystko, co przeżył owej nocy w hrabiowskim pałacu, stanęło znów przed nim, jak żywe. Najdrobniejsze szczegóły zmartwychwstały...

Wiedział już, że życie nie jest czyste, jak się z ojcowskiego podwórka wydawało. Wiedział to od żołnierzy, z którymi blisko dwa lata w pułku w koleżeństwie przepędził. Poznał, jakich dziedzin dotyczy olbrzymia większość żołnierskich rozmów i zainteresowań. Był świadkiem rozpasania. Przekonał się również, że w Szkole Podchorążych, nie ze wszystkiem było lepiej, że tylko ci, młodsi, wykształceńsi, którym ideje romantyczne huczały po głowach, mniej byli przyziemni.

Ale to wszystko było dlań dotąd teorją, a teorję od praktyki przepaść cała odcięła. Zbyt czystą z domu wyniósł duszę, zbyt oporną, by odrazu stoczyć się w bagno chuci zwierzęcej, w której wegetują tysiące.

Tymczasem z wkroczeniem pożądliwej „opiekunki" zawisnął nad nim grzech. Mógł jej kaprysów nie zrozumieć, mogła być dłań obca jej napastliwa pokusa, lecz nie mógł mimo uszu puścić jej wyraźnego przyzwania:

— Zastąp mi starego męża!

Wejść w uprawnienia mężowskie — znaczyło zdradzić poczciwego opiekuna, znaczyło popełnić grzech wielki! Podłość!

Aż wzdrygnął się Dawidowski.

Dlaczego jego wybrała, kiedy przez jej salony przewalała się ciżba wytrawnych dandysów o czołach i sumieniach wytartych. Przecież ci ludzie wyraźnie bili się o jej względy. Świetne szarże i tytuły, świetne mundury i fraki, wykwint, eksperjencja, urodzenie!...

Jakież tu porównanie z jego sierżanckiem ubóstwem i przykrym koszar odorem, który się za nim wciąż błąkał? Nie miał ze sobą nic prócz młodości, niestartej dotąd świeżości i — urody, o której sam może nie wiedział!

Mimo to jednak...

A może właśnie dlatego... dlatego, że był tak młody!

„Bal wszystko osłonić potrafi" — huczały w nim słowa biletu, bezwstydnie szczere, z maski obnażone, odarte.

Mijały w tem szamotaniu godziny długie, ciemne, jak noc, nużące, rozpaczliwe, beznadziejne.

Wyczerpany, zasnął wreszcie dobrze po północy snem ciężkim i niezdrowym, pełnym dręczących koszmar.

Rano jednak, gdy pobudka salę całą porwała na nogi, wstał z legowiska wzmocniony i pokrzepiony na duchu. Wszelką myśl o hrabinie postanowił odtrącać, jako myśl o — grzechu!

A jednak...

...jednak hrabina Eliza znała księcia Reichstadtu! O tem nie mógł zapomnieć sierżant Dawidowski.

XI.

Wieczorem, zaraz po „wykładzie" podoficera Kowacza na temat komenderowania kompanją, przystąpił do Dawidowskiego ten sam, co poprzednio, ordynans — i wezwał go do kancelarji komendanta.

Podpułkownik Olędzki przechadzał się w paradnym mundurze po swoim gabinecie, dzwoniąc głośno ostrogami. Mężczyzna w sile wieku, rosły, lecz figury krępej i nieco przysadkowatej. Między włosami polśniewały srebrne nitki, a twarz surową obsiadły troski rozliczne.

Ujrzawszy Dawidowskiego wyprężonego w progu, skinął, aby się zbliżył i zagadnął szorstko:

— Idziesz tam, czy nie. Mam cię prosić, byś pomyślał o mojem zezwoleniu?

Sierżanta zmieszały nieco nagłe i opryskliwe słowa, bo zmuszały go do wypowiedzenia się i zadecydowania w sprawie, którą chciał milczeniem i zaniedbaniem pominąć. Zebrał się jednak w sobie i wprost odruchowo, bez namysłu, odparł stanowczo:

— Nigdzie nie pójdę, panie pułkowniku!

Olędzki osłupiał. Wszystkiego się spodziewał, niż takiej odpowiedzi. Przyszło mu jednak na myśl, że chłopak nie zrozumiał, o co chodzi.

— Jakto? — zapytał — do tych Woynów nie idziesz? Wszak dostałeś bilet!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. B. Ferka.